Nr 41. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, 9 października 1938



ROLA

KRAKÓW,
ulica Rzeczna
L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Zaleta.

Młody człowiek zamierza się ożenić, Narzeczona jest miłą osóbką. W kilka godzin zeszli się wszyscy krewni.

Wuj piorunuje: — Ona niema ani grosza!

Ciotka narzeka: — Jej ojciec jest tylko rzemieślnikiem!

Babka uważa, że panna jest za wysoka. Dziadek wolałby, gdyby była pełniejsza. Bratu nie podoba się jej twarz. Siostrze wydaje się za głupia. Każdy wynajdywał co innego.

Narzeczony wysłuchał to wszystko, po czym odparł spokojnie:

— Ale ona ma jedną wielką zaletę.

— Jaką? — pytają zaciekawieni.

— Niema krewnych, którzyby się do wszystkiego wtrącali.



Wojna domowa.

Nie każdy ma szczęście w małżeństwie. Siwkowie żyją jak pies z kotem. Przy lada okazji wybucha kłótnia. Siwkowa pieni się i mówi:

— Mnie wszystko zawdzięczasz! Meble, bieliznę, mieszkanie wniosłam ci w posagu. Co miałeś przed ślubem ze mną?

Siwek grobowym głosem: — Spokój.



Jest wyjście.

— Franusiu! — mówi pani Rypska do męża — nie mogę już dłużej pokazywać się w tym płaszczu. Innego nie mam, a ten przecież wszyscy już znają na naszej ulicy!

— To w takim razie przeprowadzimy się na inną ulicę...



Wyraźnie.

— Marysiu! ile razy mam Marysi przypominać, aby wcześniej wstawała, ponieważ pan nie może czekać na śniadanie?

— Czternaście razy, proszę pani, bo za dwa tygodnie odchodzę!



Omyłka.

— Za każdym razem gdy widzisz ładną dziewczynę, zapominasz, że jesteś żonaty.

— Przeciwnie, moja droga, właśnie wtedy zaczynam o tym myśleć.

Bierzcie młodzież wiejską do sklepów po miastach.

Gimnazjum Kupieckie w Jarosławiu podjęło się realizacji hasła wicepremiera Kwiatkowskiego: „50 procent ludności wiejskiej w miastach“: Przeflancowanie jej jednakowoż w stanie surowym zwiększyło by jedynie po miastach kadry bezrobotnych. Stąd Gimnazjum to stworzyło wędrowną szkołę przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego i postanowiło przeorać tą szkołą swój teren, obejmujący 4 powiaty o łącznej liczbie 304.400 mieszkańców. Pierwszą taką szkołę otworzyło i doprowadziło do końca w Grodzisku Dolnym w powiecie łańcuckim (COP). Szkołę ukończyło 30 uczniów.

Młodzież ta nadaje się na praktykantów doasklepów i na kupców w handlu objazdowym i obnośnym (stragzniarze). Akcja Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu powinna wrócić uwagę kupców i spółdzielców, przy pokrywaniu swego zapotrzebowania, na ten młody narybek kupiecki z takiej szkoły przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego, która daje element podkształcony w handlu, łatwy do pokierowania (młodzi chłopcy są w wieku od 14 do 18 lat), jako element wiejski, mało wymagający a pracowity, dobrze wychowany i moralnie zdrowy.

Po kandydatów zwracać się można do Dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, które tę szkołę prowadziło i zajmuje się umieszczaniem tej młodzieży po miastach.

Trzeba dodać, że akcja ta spotkała się z uznaniem władz szkolnych. Dziś po tej udanej próbie wysuwa się zasadę, ażeby każda szkoła handlowa prowadziła w swojej okolicy jedną taką szkołę wędrowną przysposobienia kupieckiego względnie spółdzielczego.

Nr 41 Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 9 października 1938

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.
Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: **Krakow, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Wojna europejska zażegnana.

Nad sprawą zażegnaniu wojny europejskiej z powodu żądań Hitlera przyłączenia Sudetów do Rzeszy niemieckiej czynili wysiłki kierownicy rządów Anglii Francji i Niemiec. Odbyto w tej sprawie szereg konferencyj, które jednakże nie dały pozytywnych rezultatów. Dopiero ostatnia konferencja premierów 4-rech państw: Niemiec, Anglii, Francji i Włoch odbyta w Monachium przeważyła szalę pokoju europejskiego.

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z tej konferencji, która niestety sprawy mniejszości polskiej w Czechosłowacji ostatecznie nie zadecydowała, odkładając tę sprawę do trzech miesięcy i zalecając w tym czasie bezpośrednie rokowania między rządami: polskim i czechosłowackim o oddanie ziem należnych Polsce (co zresztą jest aby do porozumienia doszło).

Układ monachijski zatem jest następujący:

„Porozumienie pomiędzy Rzeszą Niemiecką, Wielką Brytanią, Francją i Włochami, zawarte w Monachium w dniu 29 września 1938 r.

Rzesza Niemiecka, Wielka Brytania, Francja i Włochy, uwzględniając, że porozumienie w sprawie ustąpienia obszaru sudeckiego już zasadniczo zostało osiągnięte, uzgodniły między sobą następujące warunki i sposoby cesji tego obszaru oraz zarządzenia, jakie mają być wydane, przy



czym oświadczają na podstawie niniejszego porozumienia, że każdy z osobna odpowiedzialny jest za kroki, niezbędne dla zapewnienia jego wykonania.

1) Ewakuacja obszaru sudecko-niemieckiego rozpoczyna się 1 października b. r.

2) Wielka Brytania, Francja i Włochy oświadczają, że ewakuacja tego obszaru przeprowadzona zostanie do 10 października br. i to bez zniszczenia jakichkolwiek istniejących urządzeń i że rząd czeskosłowacki ponosi odpowiedzialność za to, że ewakuacja dokonana zostanie bez uszkodzenia oznaczonych objektów.

3) Sposoby ewakuacji zostaną ustalone w szczegółach przez komisję międzynarodową, która składać się będzie z przedstawicieli Niemiec, Wielkiej Brytanii, Włoch, Francji i Czechosłowacji.

4) Obsadzanie stopniowo obszarów o przeważającej ludności niemieckiej przez wojska niemieckie rozpocznie się 1 października br. Wskazane na załączonej mapie cztery okręgi zostaną obsadzone w następującej kolejności:

Okręg, oznaczony Nr 1, obsadzony będzie dnia 1 i 2 października br, okręg Nr 2 — w dniach 2 i 3 października, okręg Nr 3 — w dniach 3, 4 i 5 października, oraz okręg Nr 4 — w dniach 6 i 7 października. Pozostały obszar o przeważającym charakterze niemieckim zostanie określony niezwłocznie przez wyżej wymienioną komisję międzynarodową i obsadzony do dnia 10 października br.

5) Wymieniona w punkcie 3 komisja międzynarodowa określi te obszary, w których ma się odbyć plebiscyt. Obszary te będą obsadzone przez formacje międzynarodowe aż do zakończenia plebiscytu. Ta sama komisja ustali sposób, w jaki ma być przeprowadzony plebiscyt, przy czym za podstawę wzięte będą przepisy, jakie obowiązywały w Zagłębiu Saary. Komisja ustali również dzień, w którym odbędzie się plebiscyt. Dzień ten jednakże nie może przypaść później, aniżeli na koniec listopada.

6) Ostateczne ustalenie granic, dokonane będzie przez komisję międzynarodową. Komisja ta uprawniona jest do zalecenia czterem mocarstwom: Niemcom, Wielkiej Brytanii, Francji i Włochom w określonych wyjątkowych wypadkach nieznacznych odchyleń od ściśle etnograficznego określenia stref, które mają być przekazane bez plebiscytu.

7) Przewidziane zostaje prawo optowania dla przesiedlenia się na obszary odstępowane i dla opuszczenia tych obszarów. Z prawa opcji należy skorzystać w ciągu 6 miesięcy od chwili zawarcia niniejszego porozumienia. Komisja niemiecko-czeskosłowacka ustali szczegóły opcji, rozważy postępowanie dla ułatwienia wymiany ludności i wyjaśni zasadnicze kwestie, które wynikną z tej wymiany.

8) Rząd czeskosłowacki zwolni w ciągu czterech tygodni od dnia zawarcia tego porozumienia wszystkich tych Niemców sudeckich od ich obowiązków wojskowych i policyjnych, którzy życzyć sobie będą tego zwolnienia. W tym samym okresie czasu rząd czeskosłowacki zwolni więźniów niemiecko-sudeckich, którzy zostali pozbawieni wolności za przestępstwa polityczne".

Dodatkowe oświadczenie.

Szefowie rządów czterech mocarstw oświadczają, że jeżeli zagadnienie mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji nie zostanie uregulowane w ciągu trzech miesięcy w drodze porozumienia pomiędzy zainteresowanymi rządami, stanowić ono będzie przedmiot następnej konferencji szefów rządów czterech mocarstw.

Rząd Wielkiej Brytanii i rząd francuski podpisały powyższe porozumienie na tej podstawie, iż podtrzymują ofertę, zawartą w paragrafie 6 propozycyj angielsko francuskich z dnia 19 września, dotyczącą międzynarodowej gwarancji nowych granic państwa czeskosłowackiego przed niesprowokowaną napaścią.

Z chwilą, gdy zagadnienie mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji będzie uregulowane, Niemcy i Włochy udzielą również ze swej strony gwarancji Czechosłowacji.

Monachium, 29 września 1938".

Śląsk Zaolzański wraca do Polski.

Nota polska z dnia 30 września br., która sprecyzowała w sposób ścisły żądania rządu polskiego, odnośnie zwrotu Śląska Zaolzańskiego Polsce, została przyjęta w całej rozciągłości przez rząd Republiki Czeskosłowackiej.

Stosownie do brzmienia noty polskiej rejon Cieszyna został przekazany władzom wojskowym polskim w dniu 2 października b. r. Ewakuacja i przekazanie polskim władzom wojskowym reszty powiatu cieszyńskiego i frysztackiego dokonane zostaną w ciągu 10 dni.

Sprawy, dotyczące określenia dalszych terytoriów, procedury przewidzianego na nich plebiscytu, spraw rozrachunków, wynikających z przejęcia terytoriów, zostaną uregulowane w następstwie w drodze porozumienia z rządem czechosłowackim.

Rząd czeskosłowacki wyda zarządzenia niezwłocznego zwolnienia Polaków z wojska czeskosłowackiego, oraz zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej.

Rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór między obydwoma narodami znalazł pozytywne rozwiązanie w myśl pokojowych intencyj.

* * *

Całe społeczeństwo polskie z najgłębszą radością przyjmuje powyższą wiadomość. Oznacza ona bowiem kres rozłąki naszych rodaków zaolzańskich z Macierzą, pomnożenie narodu o zahartowany w pracy codziennej i w walce narodowej lud śląski i rozszerzenie granic państwa na zachód na razie o dwa powiaty. Witamy tę wiadomość jako historyczne wy-

darzenie i naprawienie dziejowej krzywdy naszego narodu.

Braci Polaków zza Olzy pozdrawiamy serdecznie, wyrażając im nasz podziw i wdzięczność.

Sprawa nie jest jednak ostatecznie zakończona. Wracają do Polski dwa powiaty, a o losie dalszych terytoriów zadecyduje przewidziany na nich plebiscyt, czyli głosowanie. Licząc się z rzeczywistością, musimy plebiscyt przyjąć. Chodzi teraz o to, aby nim objąć wszystkie polskie ziemie Czechosłowacji, a więc Spisz i Orawę, Czadeckie, Jabłonków i cały Śląsk po Ostrawicę.

Rycerz czy dama.

Powieść historyczna. Ciąg dalszy)

— A, zapomniałem — wtrącił Richelieu z uśmiechem — kasa młodego oficera nie zawsze bywa zasobną. Służę panu — dodał, wyjmując z hebanowej szkatuły sakiewkę, przez jedwabne oczka której błyszczały sztuki złota. — To wystarczy panu na podróż, a w Wiedniu ambasador zaspokoi pańskie potrzeby. Przede wszystkim odjeżdżaj pan natychmiast, nie żałuj koni...

— Książę — wyjąknął Gaston — ja mam przyjaciół, pragnąłbym pożegnać się z nimi. Może jutro..

Richelieu spojrzał nań z niedowierzaniem.

— Już mówiłem panu — rzekł ostro — że sprawa ta wymaga nadzwyczajnego pospiechu i ścisłej tajemnicy. Nikt nie powinien wiedzieć, że jego królewska mość posłał kuriera do Wiednia.

Odwaga Gastona ocknęła się, przytomność zupełna mu wróciła. — Odgadując o co rzecz idzie, czuł się w obowiązku zostania przy Ludwice, aby bronić jej od niebezpieczeństwa.

— Książę — zaczął stanowczo — zaufanie twoje, któremu zawdzięczam łaskawą pamięć o mnie, przynosi mi zaszczyt i w każdym innym razie będę się starał godnie mu odpowiedzieć. Ale ja jestem żołnierzem, książę, i nie mam ani zręczności, ani powołania do dyplomacji. — Najjaśniejszy pan, w razie potrzeby, niech mnie wyszle na czele pułku przeciw nieprzyjacielowi, a z radością spełnię jego rozkaz. Tę sprawę jednak proszę zdać na innego, więcej uzdolnionego ode mnie.

Marszałek wyprostował się dumnie — złośliwy uśmiech wyższości igrał na jego ustach.

— Król, wydając rozkazy, nie pyta o usposobienie i upodobania, nie zostawia wyboru — rzekł szorstko. — Dziwi mnie — ciągnął dalej, wzruszając ramionami — że pan szlachcic, oficer szarych muszkieterów o tym nie wiesz.

— Wiem doskonale, książę — odparł Gaston, nie spuszczając oczu przed wyzywającym wzrokiem Richelieu'go — iż nie zasłużone względy króla przynoszą mi chlubę. Ale tym razem pozwól mi podziękować za nie, a prosić raczej o inne zlecenie, wchodzące w zakres mojego powołania, jako żołnierza.

Oczy marszałka zabłysły gniewem. Z taką zabiegliwością zbudowane plany mogły się rozbić o opór młodzieńca, o tyle niżej stojącego odeń pod każdym względem.

— Mój panie — zaczął porywczo — posłuszeństwo jest pierwszym obowiązkiem żołnierza. Ja, marszałek Francji, rozkazuję ci w imieniu króla natychmiast wyruszyć do Wiednia. Jeżeli za godzinę nie opuścisz pan Paryża, w Bastylii rozmyślać będziesz nad skutkami swojego nieposłuszeństwa.

I z dumą podał list Gastonowi.

Krew zawrzała w żyłach młodego oficeca. Odpowiedź szorstka zawisła na jego ustach, ale zastanowienie ją powstrzymało. Dalszy opór nieochybnie pozbawiłby go wolności, a z nią straciłby wszelką nadzieję pozyskania kiedykolwiek marzonego szczęścia.

Nie rzekłszy słowa, wziął list — pokłonił się i odurzony przebiegł przedpokoje, gdzie niejedno zazdrosne spotkał oko.

„Szaleniec! — pomyślał Richelieu, patrząc za nim. — Tak sentymentalne uczucia nie powinny krzyżować planów polityki, którą muszę się zajmować pokątnie, bo dobra moja przyjaciółka markiza i jeszcze lepszy przyjaciel książę de Choiseul nie chcą mi dać ani dowództwa, ani ambasady. Ładny chłopak! nie ma co mówić — ciągnął z uśmiechem. Wiedeńskie damy wypędzą mu te dziecińctwa z głowy. A gdy Ludwika raz posiedzie najwyższą władzę, gotów mi jeszcze podziękować, żem nie dozwolił mu burzyć jej kariery".

W chwilę potem kazał oznajmić przez sekretarza Rafté czekającym gościom, że zbytek zajęcia nie pozwala mu na osobiste załatwianie spraw, co otoczyło go tym większą tajemniczością.

Gaston d'Aurigny, drżąc z niepokoju i oburzenia, wrócił do siebie. Za jakąbądź cenę musiał się widzieć z Ludwiką, musiał ją ostrzec przed grożącym jej niebezpieczeństwem. Chciał ją błagać, aby z nim uciekła i zgodziła się na ślub tajny, na pożycie w ukryciu. Wolał raczej znosić nędzę, niedostatek, niż dać jej runąć w roztwierającą się przed nią otchłań. Ale przystęp do pomieszkania księżny de Guéméné o tej godzinie był dla niego niemożebnym. Damy bawiły w buduarze; niktby go nie puścił. Jedyna sposobność widzenia Ludwiki nadarzała się na balu maskowym u markizy. Jednakże list królewski, zawierający tajemnicę stanu, surowy nakaz księcia de Richelieu, obawa więzienia, hańbiącej kary lub śmierci nawet, gdyby go lekceważył — wszystko to przejmowało grozą biednego Gastona, a czas naglił.

Lecz na cóż się nie odważy serce kochające, gdy idzie o przedmiot jego miłości, o szczęście całego życia.

Po krótkim namyśle, powziąwszy stanowczy zamiar, kazał służącemu sprowadzić konie pocztowe, zapakować rzeczy i w godzinę wyruszył z tego lasu pałaców, wzniesionych za panowania Ludwika XIV. Właśnie w chwili jego odjazdu ukazał się sekretarz marszałka, z zapomnianą sakiewką. Gaston przyjął ofiarę i kazał podziękować księciu. Na przeprowadzenie planów, jakie układał w myśli, nie mógł mieć nigdy za wiele pieniędzy, a środki jego były nader ograniczone.

Pan Rafté więc naocznym świadectwem mógł potwierdzić księciu wyjazd muszkietera. A Gaston z giętkością młodego wieku, który nawet w chwilach ciężkich odzyskuje prędko swobodę, uśmiechnął się na myśl, że własnymi pieniądzmi marszałka zniweczy jego zamiary.

Ale wesołość ta szybko przeminęła. Uprowadzenie Ludwiki, gdyby nawet zezwoliła na to, było tak trudnym przedsięwzięciem, że młodociana jego odwaga, zapał, gorące przywiązanie zachwiały się wobec niego na chwilę.

Gdy minął ostatnie altany Wersalu, kazał stanąć i wcisnąwszy w rękę woźnicy kilka marszałkowych

sztuk złota, przykazał mu tam czekać; gdyby zaś nie pojawił się do poranka dnia następnego, wrócić do Wersalu i powiedzieć, że do pobliskiej odwiózł go stacji.

Później oddał zawiniątko służącemu i razem z nim wślizgnął się do parku, okalającego pałac markizy de Pompadour. Tam w sąsiednim gaju doczekawszy się zmroku, który w miesiącu kwietniu wcześnie zapada, osłonił swą postać niebieskim dominem, przyniesionym z sobą, i wojskowy kaszkiet zamienił na niebieski kapelusz z białym piórem, ukrywszy twarz pod czarną maską z długą brodą. — Służącemu zaś, który także dostał swoją część z sakiewki, kazał wrócić do pozostawionych koni, czekać tam do następnego dnia, a później wrócić do mieszkania.

W owym czasie, kiedy intrygi polityczne i miłosne należały do rzeczy codziennych, postępowanie takie nie wzbudzało najmniejszego podejrzenia w służbie, wiernej i oddanej swym panom.

Gaston — załatwiwszy wszystko, skierował się w stronę pałacu. Pogoda jasna, piękna sprzyjała mu. W sam czas dobił do celu podróży. Z ostatnimi maskami wcisnął się na schody i do salonów markizy de Pompadour.

Kawaler de Beaumont, pocieszony nieco spotkaniem ministra i rozmową jego z ojcem Liniere, której był świadkiem, wrócił do swojego mieszkania, gdzie spożył niewymyślną, nie bardzo smaczną wieczerzę. Kilka kieliszków mało znanego za granicą, lekko musującego wina d'Anjou — ożywiło go i rozweseliło, sercu dodając otuchy. Z coraz większym upodobanim rozmyślał nad zrazu przez przekorę powziętym zamiarem przebrania się za kobietę i patrząc na perełki topazowej barwy wina, wystawiał sobie w duchu rozmaite intrygi, których za pomocą tej zmiany stroju dokona. Gorzka ironia, podrażniona ambicja, tęsknota za życiem czynnym, pełnym przygód, składając się na chwilowe jego usposobienie, skłoniły go ostatecznie do wysłania służącego z eleganckim bilecikiem do Ludwiki de Beaumont, po przyrzeczone domino.

Jednak zrządzeniem losów (bo fatum przedstawiane przez starożytnych pod postacią srogiej, postrach budzącej istoty, o surowych rysach twarzy, różne miewa fantazje, które nieraz najgłębiej ukryte ludzkie zamiary niweczą), służebna Ludwiki, której ta dała stosowne rozporządzenie, nie zrozumiawszy dokładnie swojej pani — włożyła niebieskie domino z białą szarfą w piękny koszyk, materią podszyty, i oddała je służącemu Karola.

Kawaler nie zauważył zamiany; przywdział strój, jeszcze prawie za wielki na niego, i kapturkiem osłonił głowę tak, iż tylko czarną maskę i błyszczące w niej oczy widać było.

Chodził tam i napowrót przed wielkim zwierciadłem, przyglądając się sobie. — Postać cała, ruchy, wszystko naśladowało kobietę — niepodobna było domyśleć się mężczyzny pod fałdzistym płaszczem *).

Wsiadłszy do wynajętej karety, ruszył do markizy de Pompadour. Tam, wmieszany w tłum gości zaludniających sale — niejednokrotnie intrygowany, dowcipem i bystrością odpowiedzi budził podziw w zaczepiających go osobach, z pod zwierzchniej szaty których nieraz wyglądała gwiazda orderowa. To też śledzono go i bacznie wpatrywano się w oczy migocące ogniem.

Ludwika de Beaumont nie mało się przelękła, gdy pokojowa przyniosła jej białe domino, przyznając, że niebieskie wysłała jej kuzynowi. Ale starała się wytłumaczyć sobie wszystko na dobre. „Znając barwy Gastona, rozpozna go — pomyślała — a gdyby on zwrócił się do niebieskiej maski, trafi na jej zaufanego i pomyłka się wyjaśni".

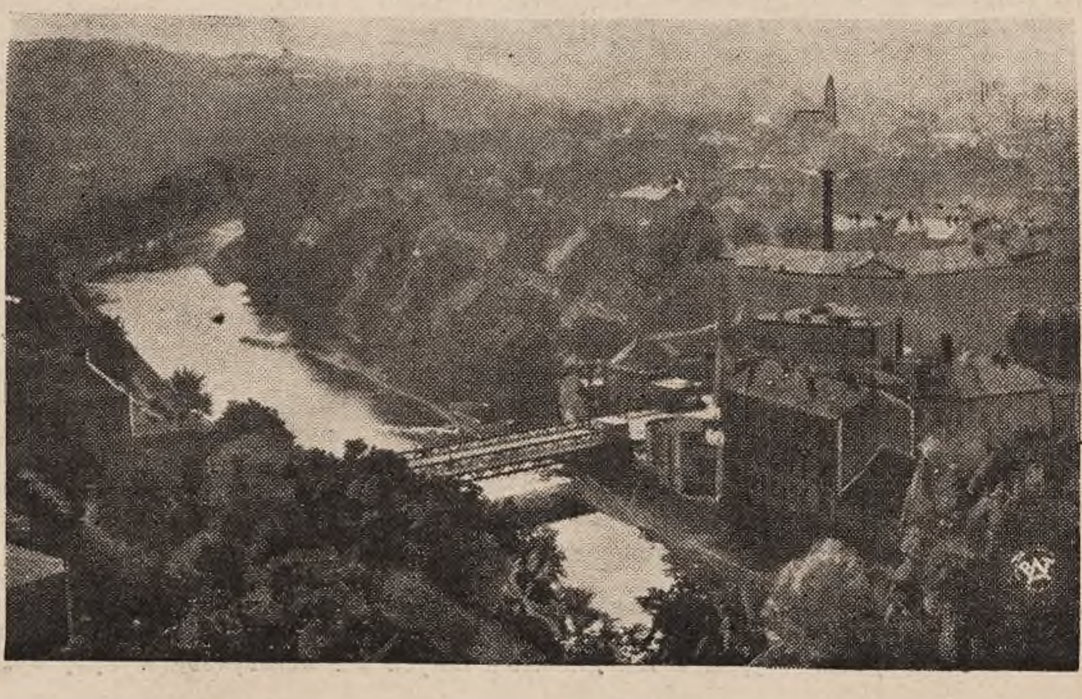
Szczęśliwa i pełna nadziei, wstąpiła w oświecone sale, w towarzystwie księżny, zakwefionej i poziewającej.

*) Karol Genowefa Ludwika August Andrzej Tymotea d'Eon de Beaumont (ur. 1728) nie jest bynajmniej postacią zmyśloną, lecz owszem ściśle historyczną. Bardziej niewieścia niż męska powierzchowność kawalera, dziwna mieszanina jego imion, napoły męskich i żeńskich, a wreszcie ta okoliczność, że względy dość drażliwej natury zmusiły go do noszenia długo ubioru kobiecego — wszystko to stało się powodem, że współcześnie co do istotnej płci tego zagadkowego człowieka w ciągłej pozostawali wątpliwości, którą dopiero po jego śmierci (1810) sekcja lekarska stanowczo rozstrzygnęła.

O powrót Śląska
Zaolzańskiego do Polski

Widok na rzekę Olzę, za którą 250 tysięcy Polaków uciskanych i gnębionych przez Czechów, czeka na powrót do swej Ojczyzny.

Widoczny na zdjęciu most na rzece Olzie łączy część polską Cieszyna i część zagrabioną nam przed blisko dwudziestu laty przez Czechów. — Wówczas to bowiem, wykorzystując nasze zmaganie się z bandami ukraińskimi znienacka napadli nas Czesi i tę ziemię zabrali.



ROZDZIAŁ XII.

Salony markizy Pompadour gromadziły typy wszelkich narodowości, obok odwzorowania wybitniejszych postaci tak z historii, jak i z mytologii, w różnorodnych kostiumach. Chociaż wybrani tylko otrzymali zaproszenie, tłok był tak wielki, że z trudnością przychodziło znaleźć się wśród niego. Kto chciał swobodnie porozmawiać, chronił się we framugi wielkich okien, lub pod kwiatami okryte klomby z krzewów, oświecone bladawym światłem lamp matowych.

Markiza przedstawiała Dianę. Bogaty jej strój, pełen dobrego smaku, wzbudzał podziw w mężczyznach, a zazdrość w kobietach.

Grecka suknia do kolan, z cienkiej, jasno-błękitnej, wełnianej materii, w sute fałdy ułożona, osłaniała jej kształtną kibić, przepiętą pasem wysadzanym żarzącymi diamentami i rubinami. Sznury pereł rzadkiej wielkości zdobiły jej szyję i ramiona. Gęsty włos, lekko przypudrowany, w długich spadał pierścieniach. Nad czołem świecił półksiężyc z diamentów. Diamenty także błyszczały na złotym kołczanie — na łuku trzymanym w ręku i na sandałach, których bandaże sięgały kolan. Lubo miała małą aksamitną maskę na twarzy, każdy ją poznawał, a korzystając ze sposobności, rzucał jej kompliment, — na które nie ośmieliłby się może w zwykłym czasie.

Mniej więcej już wszyscy byli zebrani, ale badawczy, wyćwiczony wzrok dworaków napróżno wyczekiwał dotąd króla. Ludwik XIV w takich razach ukazywał się zwykle jako bóg słońca lub Jowisz; następca jego, przeciwnie, lubił być niepoznanym, chociaż przez to niejednokrotnie dolatywały do jego uszu słowa ostrej prawdy. — Dziś, więcej niż kiedykolwiek, nie chciał ściągnąć na siebie niczyjej uwagi.

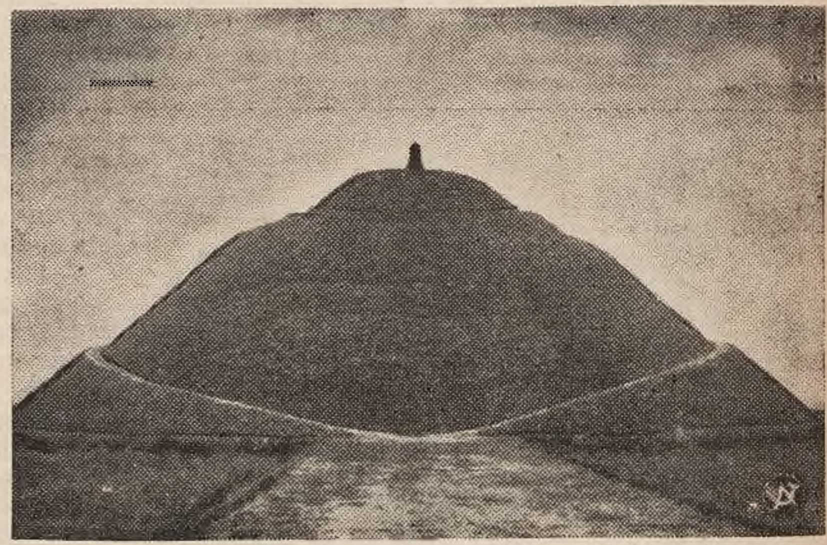
Sama markiza dotąd daremnie poszukiwała swojego króla przyjaciela. Na końcu amfilady salonów, w których krążyło towarzystwo, podług przyjętego zwyczaju, był pokój zachowany na wyłączny użytek króla, połączony osobnym, tajemnym przejściem z apartamentami monarchy. U drzwi jego stał Lebel, broniąc wejścia niedopuszczanym tam osobom i oczekując swojego pana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lotnictwo w czasie wojny.

Środki prowadzenia wojny i umiejętność osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa przekształciły się w naszych czasach. Dzisiaj pojęcie „front" i „tyły" nie różnią się tak zasadniczo, jak to było dawniej, a ostateczne zwycięstwo, którym jest złamanie woli przeciwnika, może być osiągnięte bez zadania mu druzgocącej klęski na polu bitwy. Przekształcenia te są wynikiem rozwoju lotnictwa, ono bowiem przenosi wojnę przez fronty na otwarte przestrzenie i wgłąb krajów walczących.

Dawno już zrozumiano i uznano powszechnie, że lotnictwo przestało być tylko bronią pomocniczą wojsk lądowych i floty, że jest ono potężną bronią, mogącą działać samodzielnie. Szczególnie duże znaczenie przywiązuje się do lotnictwa w pierwszych dniach wojny.



Kopiec Henryka Sienkiewicza w Okrzei, w miejscu urodzenia tego wielkiego pisarza, a którego uroczyste poświęcenie odbyło się 2 października b.r.

Ostatnie zatargi zbrojne w różnych częściach świata przekonały wszystkich, jak złudne jest liczenie na oficjalne wypowiedzenie wojny. Bomby lotnicze padają wcześniej, aniżeli ostatnie słowa pertraktacji, mających zażegnać wybuch wojny. A wynik wojny może zależeć w dużej mierze od przebiegu jej pierwszych dni, to jest od działań lotnictwa nieprzyjacielskiego, od postawy społeczeństwa i jego reakcji na te działania, oraz od działalności własnego lotnictwa.

Wyobraźmy sobie gorączkowy okres czasu bezpośrednio przed i po ogłoszeniu wojny. Wojsko nasze mobilizuje, wszystkie gałęzie naszego przemysłu wojennego zaczynają pracować na trzy zmiany w ciągu doby.

Koleje przechodzą na wojenne rozkłady jazdy. Na stacjach kolejowych gromadzi się tabor kolejowy i pociągi kursują bardzo gęsto, trzeba przecież przewozić obywateli powołanych pod broń, oddziały wojskowe do rejonów koncentracji, ewakuować ludność z osiedli najbardziej zagrożonych w pobliżu przyszłego frontu.

Wszędzie panuje duży ruch i zrozumiałe podniecenie. Tworzą się liczne zbiorowiska ludzi, sprzętu i zwierząt.

Lotnictwo ma teraz liczne i wrazliwe cele do zwalczania. Eskadry bombowe nadlatują w dzień i w nocy i bombardują dworce, mosty i linie kolejowe, magazyny, fabryki, miasta. Padają ciężkie bomby burzące, o wadze 100, 200 i więcej kilogramów, które niszczą siłą przebicia i podmuchu budynki, drogi, tory, mosty. Padają też bomby lekkie, od 2 do 10 kg., lecz nie mniej groźne, bo wywołujące pożary; są to bomby zapalające. A bomby gazowe! — Wprawdzie umowy i prawa międzynarodowe zabraniają stosowania gazów bojowych, ale czy można wierzyć tym zapewnieniom? Któż poskromi państwo, któreby gazów używało?

Używając w ten sposób swego silnego liczebnie lotnictwa, nieprzyjaciel może spowodować opóźnienie mobilizacji i koncentracji naszych wojsk i — co znacznie gorsze — wywołać popłoch, zamieszanie, przerażenie i przygnębienie ludności, obniżając tym samym odporność duchową społeczeństwa i wydajność

pracy „na tyłach", co siłą rzeczy musi się odbić ujemnie na froncie.

Widzimy, że lotnictwo ma liczne cele do zwalczania. Po za wymienionymi już zwalcza ono oddziały wojskowe w marszu, na postoju, artylerię na stanowiskach, lotniska itp. Wybór celów zależy od wyniku rozważań — co w danym położeniu przyniesie większe korzyści. I tu głównym czynnikiem jest wzgląd na obronę przeciwlotniczą (OPL) przeciwnika zarówno czynną tj. środki zwalczające bezpośrednio lotnictwo, jak i bierna to jest przede wszystkim duchową postawę i przygotowanie ludności do obrony przeciwlotniczej.

Żołnierz jest siłą rzeczy uodporniony na moralny wpływ działalności lotnictwa, które dla niego jest tylko jednym więcej narzędziem walki. Liczne ćwiczenia, posiadane środki obrony i stosunkowo znaczne rozproszenie w terenie pozwalają wojsku szybko przechodzić do porządku dziennego nad nadadem lotniczym, a nawet nadawać lotnictwu nieprzyjacielskiemu krwawe straty. Ludność cywilna o ile nie jest odpowiednio przygotowana, może ponosić większe straty, i przyczynić się do przegrania przez państwo wojny.

Nieprzyjaciel, który wie z góry, lub przekona się po pierwszych napadach, że wyniki działania jego lotnictwa są niewielkie — bo ludność przeciwnika jest silna duchowo, karna, dobrze przygotowana do obrony przeciwlotniczej i nie ulegająca panice, zaprzestanie wysyłania wypraw bombowych przeciwko osiedlom, wypraw, które w każdym wypadku drogo go kosztują. Działalność lotnictwa nieprzyjaciela ograniczy się wtedy do zwalczania przedmiotów czysto wojskowych i do akcji na polu walki. Próby terroryzowania ludności cywilnej ustaną, gdy ukażą się bezskuteczne. Stanie się to tym szybciej, lub może nieprzyjaciel wcale ich nie podjąć, jeżeli będzie wiedział, że nie tylko ludność cywilna jest dobrze przygotowana do obrony przeciwlotniczej, ale, że przeciwnik również posiada silne lotnictwo, które może odpowiedzieć na jego napady równie silnymi wyprawami bombowymi, skierowanymi przeciwko jego ludności.

Do obrony przeciwlotniczej potrzebne jest lotnictwo myśliwskie artyleria przeciwlotnicza, karabiny maszynowe przeciwlotnicze — balony zaporowe. Jednak same te środki nie wystarczą jeśli społeczeństwo całe nie będzie uświadomione, przygotowane do obrony, karnej, zorganizowane Najlepszym natomiast argumentem odstraszającym nieprzyjaciela jest własne silne lotnictwo, zwłaszcza liczne lotnictwo bombowe, które może w każdej chwili nieprzyjacielowi zagrozić.

Lotnictwo jest narzędziem walki najdroższym, to prawda, lecz najpotężniejszym. Społeczeństwo musi zrozumieć i uwierzyć, że hasło „Silne lotnictwo — to silna Polska" zawiera głęboką, istotną prawdę.



MACIEK BZDURA GADA

W zesły tydzień okrutecne na mnie śleciało harowanie, ze ledwie swoimi gicalami ruchałem. Ino przysedł z Warsiawy befel, coby sie prędziuśko rychtować do wojny, zarasicko chybałem od chałpy do chałpy w nasy wsi spisować chłopów, samiuśkich zdatnych na wojne.

Co prawda, to psiwólcańskie chłopy wszyćkie są jak dęby zdatne na wojne, a łofermy między nami nijakiego nima.

I zebrało sie siła chłopów, co jaze porachować ciężko było. Wszyćkich zaconem felezować na regimenty. Jak juz miałem wszyćko gotowe, padam, co jeden regiment pochyba do Ciesyna na Cechów, a drugi regiment na Miemców, trzeci regiment na Moskoli, a cwarty regiment na zydów.

— Hajda na nich, chłopy! — padam — ino raźno sie zbirać i ustawiać się po śtyrech, coby my sie nie spóźnili.

Wnetki zaceny sie chłopy wele nasy chałpy złazić i cekać na befel, jaki jem wydam. Temcasem — padam jem — zamiast gwera niech kuzdy złapie kłonice do garści.

Ale zawse to tak bywa, ze kiej sie cłek strasecnie do cego rychtuje, to cosik, skądsik wylizie niespodzianie, co go przytrzyma za łoberok, cy za portki, cy za ręke, cy za noge, cy za co inksego jesce, ze ani rus, cłek w zadną stronę nijak rusyć sie z miejsca ni moze.

Tak było i z mojemi śtyrema regimentami psiwólcańskich chłopów. Anim sie spodział jak przysedł befel, coby odtrąbić obślak, ze to niby wojna sie skuńcyła, ani zadny ruchawki nie bedzie, to i chłopów juz nie trza.

Strapacyja mnie skróć tego okrutecna chyciła i wszyćkich psiwólcańskich chłopów, ze to niby wszyćkie chłopy jaz sie rwali do bitki, tak ich chętka zbirała.

Z tego abślaku, ze wojny nie bedzie okrutecnie zaceny sie ciesyć nie chłopy, ino psiwólcańskie baby. Przodzi, jak sie ino chłopy zaceny na wojne rychtować, to baby postawały wele chałpy, abo na gościńcu po pięć, cy dziesięć w kupie i co kwilecke obcirały se zabecane ślipia fartuchami, abo kieckami, co jaze mokro sie z tego zrobiło, kieby w niktorych miejscach dysc padał.

Ale chociaz sie cłek naharował bez ten tydzień skróć tej zacętej ruchawki z Cechami, to sie mi to przecie opłaciło, bo mi psiwólcańskie dzieuchy, ze to niby idę juz na wojnę, naznosiły różności na drógę i ubrały mie pieknie kwiateckami, nicem druzbę na weselisko.

— A nie płaccie-ze za mną — padam jem — przecie sie wnetki wróce z wojny, to zarasicko se którą łobiere.

Ale nijak jem ni mogłem wyperswaduwać i becały i becały kieby te łowce w ślaktuzie. A najwięcy to juz becała Kaśka i goniła kiedy miała paździrz w nosie. A jesce bardzij sie łozbecała, kiej do niej rzekłem:

— Nie płac, Kasiu! nie płac! wnetki sie wróce to sie pobierzemy juz.

— Tak — pada Kaśka — pódzies na Cechów, to cie Cechy zabierą i jaką Ceske ci dadzą, ze do

nich przystanies i pewnikiem sie nie wrócis do nas.

I kuzdej obiecowałem zeniacke i kuzda tez mi gadała, co sie nie wrócę i nic z tego obiecowania zeniacki.

Teraz, kiej sie wojna z Cechami skończyła, bede miał pewnikiem okrutecną strapacyję. Kuzda powie: „Kiejś łobiecał, to chybaj ze mną do jegomości na opowiedzi".

Ale łobiecować zeniackę mogę. Jakbym łobiecał piniądze, to musę dać, bo takie jest prawo, ale jak łobiecam zeniackę, to nie muse sie zenić, bo takiego prawa nima i kuniec.

Wojsko polskie zajmuje Śląsk.

Tuż przed terminem wejścia wojsk polskich do Cieszyna, marszałek Smigły Rydz wygłosił przez radio rozkaz, w którym mówił:

„Żołnierze grupy generała Bortnowskiego!

Olzę zmienią siła woli narodu, służąca idei jego całości i praw. Wy żołnierze jesteście w tej chwili uosobnieniem woli narodu. Z wami przekracza majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy cała Polska, do was rwie się serce z każdej piersi, okrytej mundurem polskiego żołnierza. Gdym was wysyłał nad Olzę ufałem wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę — bym miał do was stokroć większe zaufanie. A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru, dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę.

Maszerować".

Wśród nieopisanego entuzjazmu tłumów odbyło się historyczne wejście Armii polskiej do Cieszyna. Przybyły masy ludności polskiej z całej Polski, także ze Śląska za Olzą, górnicy i hutnicy z Karwiny, Trzyńca itd., kolejarze jeszcze w czeskich mundurach wieśniaczki w swych regionalnych strojach, księża w dużej liczbie, ogromne tłumy dzieci, orkiestry.

O godzinie 13 w „czeskim" Cieszynie odbyło się manifestacyjne zgromadzenie Z balkonu ratusza przemówił gorąco burmistrz p. Halpar.

Wielotysięczne tłumy manifestowały swoją radość z odzyskania niepodległości wśród okrzyków na cześć P. Prezydenta, Marszałka Smigłego Rydza i Armii. — Zakończono je uchwaleniem rezolucji.

Następnie tłumy podążyły na most na Olzie rozdzielający, a dziś łączący „dwa Cieszyny" O godzinie drugiej rozpoczął się pochód wojska i władz — Pierwszy przekroczył most na Olzie batalion pułku strzelców podhalańskich z pułkownikiem Gabrysiem, który będzie komendantem miasta. Zaraz potem wkroczyli przedstawiciele władz cywilnych, administracji ogólnej z wojewodą Grażyńskim, starostą Płachowskim, który obejmuje władzę nad powiatem. Miasto Cieszyn będzie wydzielone. Następnie wkroczyła policja z komendantem powiatowym Sturzem. Dalej grupa kolejarzy z p. Langerem z dyrekcji polskich kolei państwowych w Katowicach i grupa pocztowców. Wreszcie oddziały wojska.

Dalej postępowały oddziały wojskowe: piechoty, oddziałów zmotoryzowanych (szczególną radość tłumów wywoływały potężne tanki), karabiny maszynowe. Nad miastem pojawiły się samoloty. — Tłumy manifestują swoją radość. Na twarzach wzruszenie. Wojsko jest zasypane kwiatami.

Cieszyn jest już we władaniu Polski, i znaczna część powiatu cieszyńskiego. Przedstawiciele władz Polski przekroczyli dziś wczorajszą granicę także na innych punktach Cieszyńskiego.

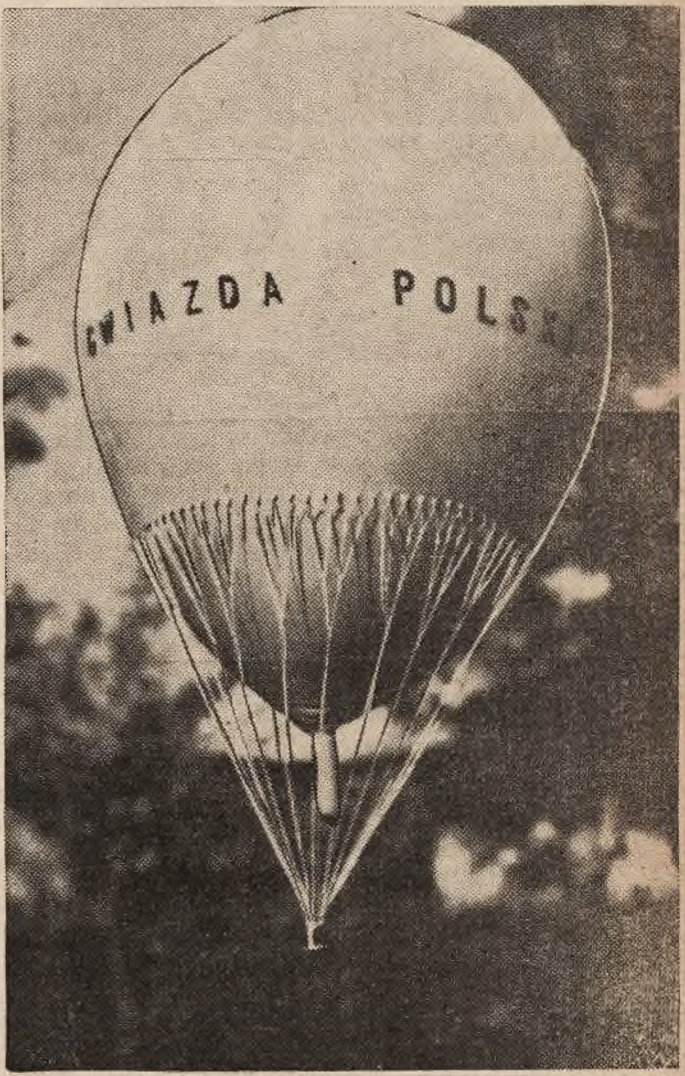
Co Czechosłowacja oddała Polsce.

Z dniem 2. X. 1938 r. Polska objęła w swe posiadanie obszar o promieniu 18 km od Cieszyna. — Ewakuacja i przekazanie polskim władzom wojskowym reszty powiatu cieszyńskiego i powiatu frysztackiego dokonane zostaną w ciagu 10 dni. Sprawy dotyczące określenia dalszych terytoriów, procedury przewidzianego na nich plebiscytu, spraw rozrachunków — wynikających z przejęcia terytoriów z staną uregulowane w drodze porozumienia z rządem czeskim.

Całe uzyskane przez nas terytorium liczy około 800 km kw. powierzchni i około 240 tysięcy ludności, przy czym powiat cieszyński ma 540 km. kwadratowych i 90 tysięcy ludności, frysztacki zaś 257 kilometrów kwadratowych i 150 tysięcy ludności.

W tym powiecie leżą bogate złoża koksującego węgla, których produkcja roczna dochodzi do miliona ton, oraz wielkie zakłady przemysłowe, przeważnie metalurgiczne.

Miejscowościami najważniejszymi, które znajdą się w posiadaniu Polski, są: w powiecie czesko cieszyńskim: b. czeski Cieszyn, Trzyniec, Jabłonków,



Polski balon stratosferyczny „Gwiazda Polski" czeka ze wzlotem na pogodę bez wiatru.

Cierlicko (słynne z katastrofy samolotowej ś. p. Żwirki i Wigury) – a w powiecie frysztackim: piękne miasto powiatowe Frysztat, Bogumin, Orłowa, Karwina i Darków.

Co się tyczy reszty terytorium, to wielkość i termin zwrotu ma ustalić plebiscyt, który będzie rozciągnięty na część powiatu frysztackiego i na etnograficzne polskte ziemie na słowaczyźnie, a więc rejon czadecki, orawski i spiski.

Historyczna mowa kanclerza Hitlera.



W mowie politycznej wygłoszonej w Berlinie kanclerz Hitler mówiąc o Polsce stwierdził wolę obu narodów do pokojowego współżycia i oświadczył, że dobrze rozumie, iż Polska musi mieć dostęp do morza. Mocne oświadczenie to wywarło duże wrażenie za granicą. Oświadczył też, że po załatwieniu Niemców sudeckich Rzesza Niemiecka niema żadnych innych roszczeń terytorialnych w Europie.
Na zdjęciu przemawiający w Berlinie kanclerz Hitler.

Przekład z angielskiego KSAWERY DALEWSKIEJ.

Promyczek słońca

Powieść. (Ciąg dalszy)

Powtarzając ciągle to zdanie na mitingach, uwierzył nareszcie sam, że ma rzeczywiście tyle gąb do wykarmienia.

— Naturalnie, wymagałoby to wtedy dłuższego nieco czasu. Pisałabym w wolnych od pracy chwilach, a znalazłoby się zawsze na to chociażby pół godziny dziennie.

Pan Brice w milczeniu pociągał parę potężnych kłębów dymu z fajki, rzucił wzrokiem na swój dziennik, a potem z pobłażliwym odezwał się uśmiechem:

— Miss powierzchownie bardzo sądzisz o tej sprawie. Gdybyś, jak ja, zbadała ją głęboko, wówczas byś dojrzała, gdzie się zawiera prawda i co rzeczywiście utrzymuje wyrobnika w upadku. Ludzie bogaci nas się boją, bo wiedzą, że wielu z nas byłoby dla nich groźnymi współzawodnikami, gdybyśmy tylko potrafili zdobyć sobie jakieś stanowisko. Ale przyjdzie ten czas i z każdym dniem zbliża się coraz bardziej, gdy różnice majątkowe znikną zupełnie. Bo i dlaczegóż biedny człowiek ma całe życie pracować jak niewolnik, pod względem pokarmu umysłowego stojąc prawie na równi ze zwierzęciem, wówczas gdy inny wydaje krocie, nie mając nic innego do roboty, prócz nasycenia żądz swoich? Dlaczego jedna z istot Boskich ma być gorszą od drugiej?

— Powinna być równie dobrą — powiedziała Janina.

— Otóż to właśnie i ja utrzymuję: powinna być ale nie jest. Biedny człowiek nie ma nawet sposobności po temu, aby wykazać całą swą wartość.

— Co do biednych mężczyzn, panie Brice — ale ubogie kobiety mające nadto sposobności po temu. Na przykład pani Brice (tę ostatnią wezwano właśnie do sklepu w tej chwili). Nikt nie może być tyle ślepym, aby nie uznać jej wyższości. — Cały swój czas poświęca dla drugich, dla pana i dla dzieci, a oprócz tego znajdzie jeszcze zawsze i chwilkę na usługę dla sąsiadów.

— Gdy z czasem zdobędę sobie stanowisko, nie będzie ona wówczas potrzebowała tak ciężko pracować — odezwał się Tomasz Brice zaczerwieniony. Tym tylko będzie się zajmowała, co sama będzie lubiła. Nieprawdaż, matko?

— Czym takim, Tomaszu nieco znużonym głosem zapytała żona, gdy wróciwszy do pokoju, pochyliła się znowu nad balią.

— Ot utrzymywać dom w porządku, a dzieci czysto i ładnie ubierać.

— O tak, ja nigdy nie przykrzę sobie pracy.

— Pozwól mi dopomóc sobie, mrs. Brice: ta balia za ciężka jest dla pani — mówiła Janina, podbiegając na ratunek biednej kobiecinie, która z wielkim wysiłkiem dźwigała statek ku drzwiom, dla wylania brudnej wody.

— Pójdź dopomóc matce, James zawołał Tomasz Brice.

— Tak, zapewne! odpowiedział z grymasem chłopiec, trzymając ręce w kieszeniach i biorąc słowa ojca za żart.

Pomimo wzbraniania się pani Brice, Janina dopomagała jej wynieść balię i złożyć ją potem w składziku, a gdy zajęła znowu swoje miejsce, w jej twarzy było coś takiego — co wywołało następujące odezwanie się Tomasza:

— Przecież miss nie nazywasz tego robotą mężczyzny.

— Wszyscy mężczyźni, których dotąd znałam, byli gentlemanami — odpowiedziała wyniośle Janina, która zwykle unosiła się łatwo.

— W takim razie nie widziałaś pewno nigdy, aby wynosili balię.

— Jestem szczęśliwa iż znałam takiego, który nie siedziałby z założonymi rękami, widząc jak słaba kobieta robi coś nad swoje siły.

— Jak się zdaje, jesteś panni zbyt skorą do robienia uszczypliwych przymówek odpowiedział Brice szorstko.

— Upewniam cię, że miss nie miała nic złego na myśli, Tomaszu — wtrąciła jego żona, która z gorzkiego doświadczenia obawiała się zawsze jego gniewu.

— Owszem — miałam na myśli wymówkę; ale

może nie powinnam, była tego mówić — odparła dziewczyna, przypomniawszy sobie przestrogę miss Gilbert. — Uniosłam się i przepraszam pana za to.

Ku wielkiej radości swojej żony, Brice przyjął dosyć łaskawie przeprosiny dziewczyny. Nie umiał sobie zdać sprawy dlaczego, ale i teraz jeszcze chciał się niejako usprawiedliwić przed Janiną.

— Miss nie ma-bo prawa uskarżać się na swe położenie w świecie — tłumaczył się nie koniecznie trafnie w tym razie. — Możesz wziąć sto albo i więcej funtów rocznie, z utrzymaniem i usługą, za to tylko, że trzy lub cztery godziny dziennie zajmiesz się nauczaniem dzieci.

— O nie, bynajmniej, panie Brice. Nie dalej jak wczoraj dawano mi dziewięć funtów rocznie za uczenie pięciorga dzieci i jeszcze nie jestem pewną, czym dobrze zrobiła, odrzucając tę propozycję.

— Sądziłem, że lady, które uczą talentów i rozmaitych innych rzeczy, daleko więcej obstają.

— Niektóre... tak panie Brice; ale ja... ja nie mogę wiele wymagać.

— Gdyby i tak nawet — to miss masz jeszcze przyjaciół, którzy w razie potrzeby zapewne zechcieliby ci dopomóc — mówił, przypatrując się jej badawczo.

— O tak! mogłam była żyć z nimi bez troski. Tylko, że wolałam sama sobie zarabiać na życie.

— Woli sama zarabiać i — zawołał James z otwartymi ustami, przyglądając się Janinie, jak gdyby spotkał cudowne jakieś zjawisko, o którym nigdy przedtem nie słyszał.

Tomasz Brice w milczeniu wypuścił kłąb dymu z fajki, roztrząsając w swej głowie powody, dla których lokatorka jego tak sobie postąpiła.

„Zapewne panna jest popędliwą — myślał sobie — a teraz wstydzi się odwołać do krewnych i musi zapracować sobie jakoś na życie“.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Pomyślność nareszcie!

— Czyś nie mówiła mi, matko, że miss dawniej była tu gdzieś na pesji niedaleko? — Zapytał Brice po wyjściu Janiny z pokoju.

— Tak, w Ivy Lodge, po drugiej stronie ulicy, u panny Bowles.

— Ach! — zawołał, z zadowoleniem zaciągając się fajką, ułożywszy już sobie w myśli plan interesu, który miał być zyskowniejszy, niż praca ręczna.

— Czyż nie jest ona ładna i dobra, Tomaszu? Ani troszeczkę nie dumna, chociaż każdy, kto choćby raz na nią spojrzy, nie może inaczej powiedzieć, jak tylko, że jest prawdziwą lady.

— Zobaczymy to jeszcze — odpowiedział mąż ze znaczącą miną.

Pomimo iż pan Brice perswadował sobie, że opinia młodej takiej „gąski“ jak Janina żadnego nie ma znaczenia, jednakże od ostatniego wieczoru w zachowaniu się rodziny Brice'ów nieznaczna zaszła zmiana. Tomasz, chociaż stale zachowywał godność pana domu, nic nie robiąc, a wymagając licznych usług dla siebie, zaczął jednak napędzać dzieci, aby zapracowanej matce dopomagały niekiedy, a gdy rozkazy jego nie były natychmiast wypełniane, popierał je wówczas nawet razami.

Podczas bytności ojca w domu, dziewczynki nie śmiały jnż bawić się w chwili, gdy dziecko potrzebowało zakołysania, albo kominek podniecenia, a James miał sobie zapowiedziane, że pierwsze nadarzające się miejsce przyjąć będzie musiał stanowczo.

Zacny Brice, zapędzając innych do roboty, zaczął sam w końcu doznawać zadowolenia wewnętrznego, z powodu wykazujących się wyraźnie zdolności swoich do sprężystych rządów.

Nie obeszło się jednak i tu bez pewnych zaburzeń. Ze strony pierworodnego syna nie brakło szemrania, a parę nawet razy oburzony ojciec takie dosłyszał słowa:

— Bardzo to łatwo zapędzać kogoś do roboty. Ale czemu się ojciec sam do niej nio weźmie?

Janinie czas upływał jednostajnie smutno; mały jej zapas pieniędzy zmniejszał się szybko, a zajęcie nie trafiało się żadne. Gospodarz pożyczył od niej dwukrotnie niewielkie sumki, raz na zapłacenie komornego, drugi raz na podatek. — Pośredniczyła mu w tym żona, choć zawsze wypraszała się od tego najusilniej.

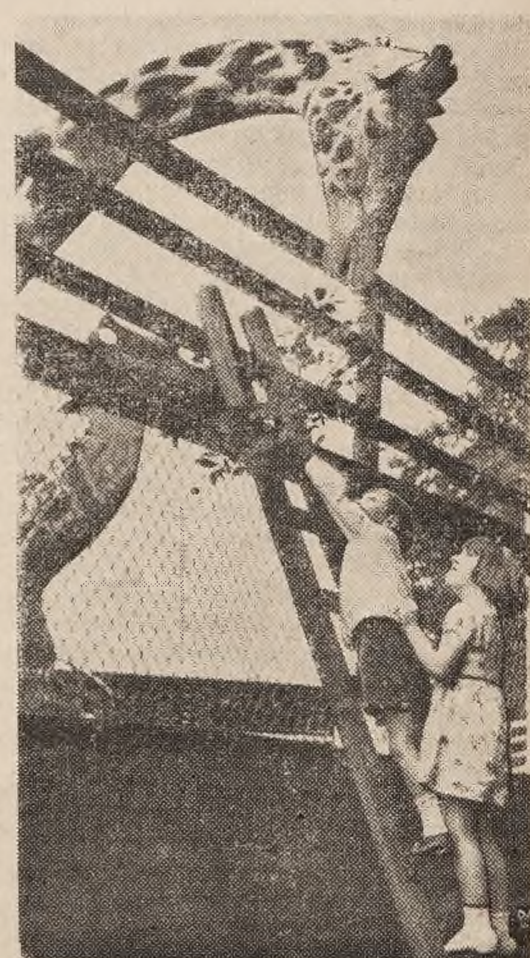
— Ja wiem, że ona nie ma dużo pieniędzy, Tomaszu; stara się jaknajmniej na siebie wydawać i nie bierze teraz nawet nigdy omnibusu, chyba, że ulewny deszcz pada.

— Czyś pytała ją o to, com ci mówił?

— Tak, ale ona zdaje się nie chce powiedzieć, gdzie jej przyjaciele mieszkają. Mówiła, że w żadnym razie nie odwoła się do nich.

— Zobaczymy! — kiwając głową, odpowiedział mąż. — Wiem już co zrobię, gdy czas przyjdzie po temu.

Janina regularnie chodziła co rano do miss Gilbert, ale dzień po dniu spotykała ją tam zwykła odpowiedź: „Nie mam nic, coby było odpowiednim dla pani! — z dodatkiem niekiedy dobrotliwego wejrze-



Karmienie żyrafy przez dzieci z pomocą drabiny w zwierzyńcu

nia i perswazji: „Jest to najgorsza dla nas pora roku“.

Zapytywała panią Brice, czy szyciem nie mogłaby zapracować sobie na życie; ale ta ze smutkiem potrzęsła tylko głową.

— Kochana miss, przykro mi to powiedzieć, ale na tej samej ulicy mamy pięć czy sześć szwaczek, które prawie z głodu umierają — a po chwili dodała z niejakim wahaniem się: — Nie chciałam tego pani przedtem proponować, ale jeżeli już tak rzeczy stoją, to możeby miss zgodziła się dawać francuskiego i muzyki dzieciom naszego piekarza; on szuka właśnie teraz nauczycielki i płaci sześć pensów za godzinę.

— Czybym się zgodziła?... Ależ byłabym najszczęśliwszą? Czy nie będziesz pani tak dobrą powiedzieć za mną słówko przychylne?

— I owszem miss, z największą chęcią.

Ale okazało się, że piekarz wziął już nauczycielkę do swoich córek, wybrawszy jednę z licznych kandydatek, które zgłaszały się do niego, w celu pozyskania owych sześciopensowych lekcyj.

— Jak pani myśli, czy nie byłoby to dobrze, gdybym zapytała sama w niektórych sklepach, czy nie mają jakiego dla mnie zajęcia?

— Zapewne, nie ma w tym przecie nic złego — odpowiedziała pani Brice, starając się dodać jej otuchy.

Ale zanim Janina zdobyła się na niezbędną śmiałość ku temu, fortuna okazała się dla niej przychylniejszą.

Tego rana Janina, jak zawsze, udała się do miss Gilbert i rozpoczęła zwykle swe długie wyczekiwanie — siedząc w pierwszym pokoju biura, milcząca i odosobniona od innych kandydatek. Ona sądziła, że współzawodniczki jej wiedziały o różnicy jaka między nią a nimi zachodziła, i dlatego jej unikały; a one znowu nieśmiałość jej i stronienie brały za pychę i wskutek tego nie starały się do niej zbliżyć. W żadnym jednak razie nie było to miejsce po temu, aby zawiązać bliższą jakąś znajomość. Nowe twarze pojawiały się tam nieustannie. Nawet sympatyczna jej znajoma dawniejsza znalazła nareszcie miejsce

— Jeżeli łaska, to proszę tutaj, miss Bell! — odezwał się głos panny Gilbert.

Janina podniosła się — podchodząc do gabinetu zwolna i bez nadziei. Przedstawiono ją wątłej, o zaciśniętych ustach lady, około pięćdziesięciu lat wieku liczącej, ubranej według mody przed trzydziestoletniej, a siwe jej włosy, zwinięte na szpilki w małe pierścienie, przysłaniał olbrzymi czarny jedwabny kapelusz.

— Oto jest panna Bell, miss Drake.

Janina ukłoniła się, czując jak dwoje przenikliwych czarnych oczu mierzyło ją bacznie od stóp do głowy.

— Lady właśnie potrzebuje panny do towarzystwa — ciągnęła dalej miss Gilbert — i sądzi, że pani odpowiesz jej wymaganiom, miss Bell O braku świadectwa jużem nadmieniała, ale miss Drake nie uważa tego wcale za przeszkodę.

— Byleśmy tylko znalazły odpowiednią naszym wymaganiom osobę — wtrąciła miss Drake. — Wysokie mniemanie — jakie miss Gilbert wyraziła mi o wartości pani, ma w moich oczach wielką wagę, panno Bell.

Janina ze łzami wdzięczności spojrzała na miss Gilbert.

— Oprócz tego nie jest to w moim przekonaniu nic złego, żeś wskutek nieporozumień pragnęła oddalić się z domu, aby uniknąć stosunków niemiłych. Moja siostra i ja potrzebujemy tylko osoby szczerej, łagodnej i umiejącej panować nad sobą, która przy tym powinna się zgodzić na życie bardzo ciche.

— O! nic przeciwko temu mieć nie będę — z nerwowym niepokojem zaczęła Janina. — Ja zawsze mówię prawdę, ale...

— Jużem miss Drake poinformowała o wszystkim — przerwała miss Gilbert, rzucając ostrzegające wejrzenie na Janinę.

— Mam nadzieję iż posiadasz pani także dar panowania nad sobą.

— Sądzę, że go posiadam — odpowiedziała Janina z niejakim wahaniem się.

— Płaca, jaką ofiarujemy, nie jest zbyt znaczną, ale w razie gdybyśmy sobie przypadły do usposobienia, mogłaby być zwiększoną. Przeznaczamy zwykle czterdzieści funtów rocznie.

— Czterdzieści funfów! — zawołała Janina. — Jest to daleko więcej, niż się spodziewałam.

Miss Gilbert nieznacznie przesunęła ręką po ustach, aby ukryć uśmiech. Ale miss Drake nie była widocznie kobieta z rodzaju mrs. Tweedie, bo odpowiedziała tylko:

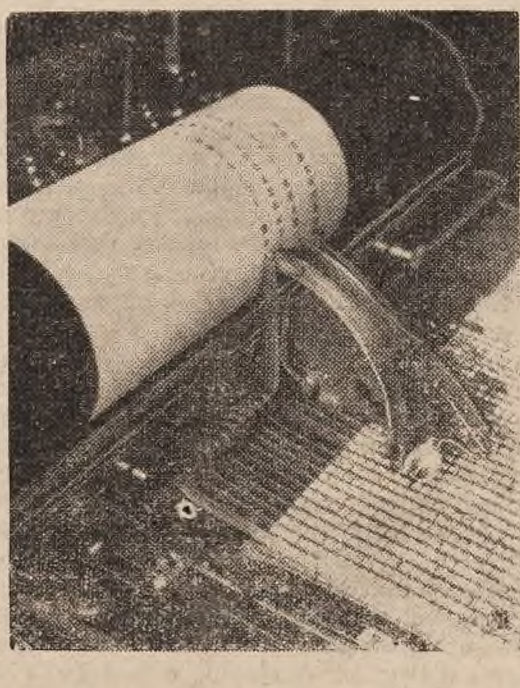
— Wymagania nasze nie są zbyt wielkie; kiedy niekiedy trochę muzyki, godzinę, mniej więcej, czytania głośno i umiejętność rozmowy, albo też milczenia, stosownie do okoliczności.

— Będę się starała jaknajlepiej paniom dogodzić — mówiła z przejęciem się Janina. — Nie jestem bardzo zręczna, ale...

— My też nie potrzebujemy wcale takiej młodej osoby, którąby sama siebie uważała za bardzo zręczną — przerwała miss Drake.

— Co do mego temperamentu...

— Drażliwość pani pod tym względem przemawia bardzo na twoją korzyść — odezwała się miss Drake, kiwnąwszy z zadowoleniem głową. A po chwilowym zastanowieniu się ciągnęła dalej: — Tak, sądzę, że mogę już zdecydować się i prosić cię, miss Bell, abyś przybyła do nas, do Drayford-House, jak można najprędzej, we czwartek na przykład, jeżeli



Niezwykle skomplikowana japońska maszyna do pisania, dostosowana do alfabetu japońskiego.

jeżeli ten dzień będzie dla pani dogodnym. Biorąc panią bez świadectwa, mamy prawo, jak sądzę, spodziewać się, iż pani ze swej strony nie będzie zbyt trudną w pożyciu.

— Rzeczywiście, panie mają najzupełniejsze do tego prawo, a ja będę się starała zadowolić je w tym względzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Poradnik gospodarczy.

Jesienią na łąkach.

Jesień jest odpowiednią porą na wykonanie prac pielęgnacyjnych na łąkach i pastwiskach. Na łąkach nie uprawianych należycie, rosną zazwyczaj trawy twarde, kwaśne, ruń staje się rzadka i niska. Tam, gdzie spotykamy duże wełniaki, turzyc, sitowia, skrzypów, mchu, tam na pewno jest za dużo wilgoci. W takich wypadkach, o ile warunki terenowe pozwalają, trzeba pokopać odpowiednie rowy i rowki — lub też istniejące rowy oczyścić i powiększyć, żeby nadmiar wody odprowadzić, a niekiedy poziom wody obniżyć.

Ziemię wyrzuconą z rowów należy równo rozsypać po całej powierzchni łąki. Duże znaczenie ma bronowanie łąk i pastwisk, dzięki tej czynności bowiem dopuszcza się powietrze do gleby, które sprzyja lepszemu rozwojowi roślinności. Nie można jednak bronować łąk i pastwisk torfiastych, tu lepiej wałowanie pomoże.

Jeżeli łąka zamszona, mech trzeba dokładnie bronami wydrapać, a następnie wygrabić i zwieźć na kupy kompostowe. Często koniecznym będzie użyć skaryfikatora — który można zastąpić kultywatorem, zmieniwszy sprężyny na specjalne sztywne noże. — Działanie skaryfikatora, czy kultywatora jest głębsze, przez co spulchnia spodnią warstwę gleby łąkowej,

Uprawowe starania pielęgnacyjne nie wystarczą, trzeba łąkę jeszcze nawozić, aby wydała wiele i dobrego siana. Ważną rzeczą jest nawożenie łąk kompostem, gnojówką, popiołem drzewnym, łętami ziemniaczanymi lub nawozami pomocniczymi. Obornika na łąki się nie używa. Zato dobrze działa gnojówka, którą rozlewa się po łące lub pastwisku w stanie rozcieńczonym wodą. Gnojówkę rozlewać najlepiej w dzień pochmurny i wilgotny. — Doskonałym nawozem jest kompost sypki. Popiół drzewny daje dobre rezultaty. Pewien pożytek mogą również przynieść łęty ziemniaczane, które wywiezione jesienią na łąkę, a wiosną starannie zgrabione, przyczyniają się do polepszenia łąki, gdyż sole pożywcze zostają przez zimę z łętów wypłukane. Do poprawienia wydajności i jakości siana wiele przyczynić się może jesienne zastosowanie nawożenia pomocniczego. Na gleby gliniaste i piaszczyste z dobrym skutkiem można zastosować supertomasynę azotniakowaną w ilości 300—400 kg. na hektar. Nawóz ten oprócz azotu i fosforu zawiera dużo wapna, które poprawia glebę. Na łąki torfiaste wystarczy użyć 150—200 kg. supertomasyny i około 800 kg. karnitu. Przed rozsianiem i po wysiewie nawozu należy łąkę zbronować. Nawożenie powoduje bujniejszy rozwój szlachetnych traw, przez co podnosi się nie tylko plon, ale także poprawia się wartość odżywcza siana.

Do zabiegów pielęgnacyjnych należy wyrównanie kęp, kretowisk, wykarczowanie wszelkich krzaków, usunięcie kamieni i t. p. *Instr. roln. A. M.*

Jak przechowywać świeże jabłka.

We Francji ogrodnicy, aby przechować jabłka świeże, przez cały ciąg zimy i lata do nowego urodzaju, zastosowują następujący sposób: oto biorą paczkę lub beczułkę, na dno której kładą warstwę zwyczajnego gipsu na 5 cm. grubości. Na gips kładą rzęd jabłek, każde z nich obwinięte w cienki papier, takim sposobem między jabłkami jest nieco wolnego miejsca. Po czym znów nasypują warstwę gipsu, na wierzch zaś rząd jabłek i tak ciągle aż się zapełni beczułka. Na wierzch trzeba nasypać grubszą warstwę gipsu.

Ten sposób daje możność przechowania jabłek do następnego zbioru owoców w zupełnie świeżym stanie i nie tracą one wcale na swym wyglądzie, soczystości i smaku.

Wartość pokarmowa żołędzi.

Żołędzie w stanie świeżym lub suszonym nadają się bardzo do tuczenia trzody chlewnej. Używa się przeważnie żołędzi suszonych w postaci śruty. Żołędzie zawierają bardzo mało białka, a mianowicie w 1 kg. białka strawnego znajduje się 38 gramów. Na 1 jednostkę pokarmową liczy się 1,1 kg. żołędzi.

Poradnik lekarski.

Katarakta.

Wielu przez kataraktę rozumie pokrywę na oku. W czasach przed rozwinięciem się nowoczesnej medycyny i chirurgii przypuszczano, że katarakta to jest biała pokrywa, która spadała z górnej powieki na oko. — To naprowadziło na ideę, że przypomina ona wodospad czyli kataraktę i stąd wzięła się też obecna nazwa. Medycyna wykryła z początkiem 13 stulecia, tak zwana pokrywa, to choroba kryształowej soczewki i kiedy przychodzi do operacji, to nie zdziera się pokrywy z oka. Wprost przeciwnie chirurg robi otwór, aby się dostać do środka oka. Jednakowoż to nie jest takie poważne i śmiertelne, jak się na pozór wydaje. Operacji katarakty przy pomocy nowoczesnych instrumentów nie potrzeba się obawiać. Jest to nawet bardzo prosta operacja i kiedy po niej da się choremu kilkudniowy odpoczynek i otoczy się go odpowiednią opieką i leczeniem, to nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa. Każda jednakowoż katarakta jest odmienną i musi być starannie zbadaną i indywidualnie leczoną.

Najważniejszą rzeczą jest utrzymywać oczy w zdrowiu, tylko, dopóki oczy nie bolą i dobrze się przez nie widzi, ludzie nie myślą o tym, że są i inne niebezpieczeństwa, które zagrażają wzrokowi. Przy katarakcie nie występują bóle i wzrok nie jest osłabiony aż się choroba dobrze rozwinie i wówczas nie można już nic poradzić bez operacji. — Zdaje się, że każdy może być narażony na tę chorobę, która zaatakować może jedno lub dwoje oczu. Król Siamu niedawno przejechał tysiące mil, aby się leczyć w Nowym Jorku na kataraktę. — Niedawno temu miałem pacjenta, który był instruktorem sztuki w wyższych

szkołach publicznych. U niego rozwinęła się katarakta w lewym oku. Pomyślcie tylko — całe swoje życie poświęcił na studia linii i koloru i utrzymanie jego opierało się na wzroku! Dzieci rodzą się nawet z kataraktą, chociaż to są wypadki bardzo rzadkie i wogóle choroba ta należy do rzadkości między dziećmi.

Co powoduje chorobę katarakty, nie jest do dziś dnia zbadane. Najwidoczniej jakiś organ ciała odmawia posłuszaństwa, ale który i dla jakich powodów, to nie wiadomo. Katarakta może pojawić się przy innej chorobie organicznej. W takich wypadkach leczyć należy zarówno kataraktę jak i drugą chorobę. Nie zaniedbujcie waszego wzroku. Kiedy raz się straci wzrok, już go nie można odzyskać i wówczas ciężkie jest życie w wiecznej ciemności. *Dr F. A. Dulak.*

KRONIKA.

Kredyty inwestycyjne na przechowalnie owoców. W ostatnich czasach daje się zaobserwować coraz dalej postępujący rozwój sadownictwa na terenie Województwa krakowskiego. Jednak zwiększenie produkcji sadowniczej, jak również podniesienie dochodowości uzależnione jest w głównej mierze od stworzenia odpowiednich środków dla racjonalnego zbytu owoców. Bardzo ważnym jest danie możności producentom powstrzymywania się od zbyt wczesnej sprzedaży swych zbiorów, co się da osiągnąć przez czasowe przetrzymanie owoców do chwili lepszej koniunktury rynkowej. Niestety, teren krakowski nie posiadał dotychczas odpowiednio urządzonych przechowalni owoców. Dopiero obecnie przy pomocy rządowych kredytów inwestycyjnych o bardzo niskiej stopie procentowej (jeden i pół procent rocznie) przystąpiono do budowy dwóch większych spółdzielczych przechowalni, oraz kilkunastu włościańskich. Przechowalnie te będą położone w ośrodkach, skupiających większą ilość sadów.

Kredyty te są rozprowadzane przez Oddział Państwowego Banku Rolnego w Krakowie — działający w tym zakresie w ścisłym porozumieniu z Krakowską Izbą Rolniczą.

Sensacyjne aresztowanie dwóch żydów za przestępstwo dewizowe. W ubiegły piątek przyszedł na na główną pocztę w Krakowie były dyrektor „Feniksu“ (dział ubezpieczeń Altsteter, z zamiarem nadania dwóch listów lotniczych do Paryża, adresowanych do „Hotel de Normandie“. Listy wydały się podejrzane kontrolorce działu listowego. W szczególności nasunęło się jej podejrzenie, że zawartość listów stanowi naruszenie przepisów ustawy dewizowej. Kontrolerka zwróciła uwagę urzędniczce na podejrzaną zawartość listów — ale w tym momencie nadszedł naczelnik wydziału pocztowego Mojżesz Zimmer i kazał urzędniczce listy przyjąć, gwarantując, że w nich nie ma nic podejrzanego. — Kontrolerka odebrała listy i odesłała je do prokuratury, aby sprawdzić ich zawartość. Prokurator dr Rawa stwierdził, że oba listy zawierają po tysiąc złotych. Wobec tego z polecenia prokuratury Alsteter i Zimmer zostali aresztowani.

Skazanie zabójcy. Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie zasiadł w ubiegły poniedziałek Józef Słaby, oskarżony o to, że 6 sierpnia b. r. w Rząsce pod Krakowem w czasie sprzeczki ugodził nożem w brzuch i w plecy Jana Malerę, powodując jego śmierć. Oskarżony tłumaczył się na rozprawie, że działał w obronie koniecznej. Sąd nie przyjął tego tłumaczenia i skazał oskarżonego na 5 lat więzienia.

Skazanie Cyganów, którzy przemalowali skradzione konie. Sąd okręgowy w Krakowie rozpatrywał w ubiegły piątek sprawę dwóch Cyganów, Ludwika Majewskiego i Romana Cybulskiego. Obydwaj w nocy na 29 marca b. r. wykradli ze stajni Józefa Rajtera konia i trzy kury, a następnie włamali się do stajni Stanisława Andruszkiewicza i skradli dwa konie wraz z bryczką i kompletną uprzężą. Cyganów ujęto dopiero koło Czeladzi na Śląsku. Aby utrudnić rozpoznanie koni, Cyganie przemalowali je z gniadych na kare. Na rozprawie Sąd przesłuchał policjanta, który zeznał, że zastał oskarżonych w lesie przy skradzionych koniach. — Natomiast Cyganki zeznały, że oskarżeni w czasie popełnienia kradzieży byli w Czeladzi. Sąd nie dał wiary Cygankom i skazał oskarżonych na rok więzienia.

Skazanie żony za namawianie do zamordowania męża. Dnia 23 stycznia 1935 r. popełniono w Zabierzowie morderstwo. Zamordowany został rolnik, nnzwiskiem Mazur. — Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano 25-letniego Czesława Ruska. Sąd przysięgłych w Krakowie skazał 30 listopada 1937 r. Ruska na 15 lat więzienia. — W toku procesu Rusek zeznał, że do zabójstwa nakłoniła go żona Mazura, Zofia. Mazurową aresztowano i w sobotę 1 b. m. zasiadła na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Na rozprawę doprowadzono z więzienia Ruska, który odmówił zeznań. Oskarżona nie przyznała się do winy i z płaczem na klęczkach zapewniała o swej niewinności. Po przesłuchaniu kilku świadków Sąd skazał Mazurową na siedem lat więzienia,

Uniewinniający wyrok w procesie o strajk rolny. Niecodzienną sprawę rozpatrywał w ubiegły poniedziałek Sąd Apelacyjny w Krakowie. Tłem rozprawy był strajk rolny w sierpniu ubiegłego roku. Prezes Stronnictwa Ludowego w Brzanie Dolnej, Wojciech Majcher, skazany został wyrokiem Sądu Okręgowego w Tarnowie na trzy miesiące więzienia za udział w strajku. Majcher miał w przebraniu kobiecym stać na drodze w Brzanie Dolnej i zmuszać kobiety do zaniechania dostawy mleka do mleczarni w Bobowej. Od tego wyroku apelował tak prokurator, jak i oskarżony. Sąd Apelacyjny wydał w ubiegły poniedziałek wyrok uniewinniający.

Pociąg najechał na furmankę. W ubiegłą sobotę pociąg towarowy jadący z Kocmyrzowa do Krakowa, najechał na przejeżdżającą furmankę. Skutkiem zderzenia furmanka uległa rozbiciu. Na szczęście furman Józef Wójcik doznał tylko lekkich kontuzji. Konie ocalały.

Skazanie nieludzkiego zięcia. Między Stanisławem Celejem, gospodarzem w Rybnej, w powiecie krakowskim — a jego zięciem Tomaszem Felusiem istniały od dłuższego czasu spory na tle majątkowym. W niedzielę 12 czerwca b. r., kiedy Celej szedł do kościoła, napadł na niego zięć i zadał mu dziewięć głębokich ciosów w głowę, w klatkę piersiową, plecy, ramię i nogi, W ub. środę Feluś zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Krakowie i został skazany na osiem miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Zapora z kamieni na torze „Lux-torpedy“. Na 4 km. przed Chabówką koło wsi Skawa, uległ katastrofie pociąg błyskawiczny Kraków-Zakopane. — Z powodu zbrodniczego ułożenia kamieni na torze, pociąg pędzący z szybkością przeszło 75 km. na go-

dzinę wyskoczył z szyn i tylko dzięki przytomności kierowcy nie spadł do położonej tuż przepaści. Kierowca pociągu mimo doznanych ran do ostatniej chwili hamował rozpędzony pociąg, który przebiegł jeszcze 100 metrów i zawisł nad urwiskiem.

Dwoje małych dzieci udusiło się w kuchni. W godzinach rannych na Łazach, pod Jarosławiem, dwoje malutkich dzieci uległo śmiertelnemu wypadkowi zaduszenia się dymem w zamkniętym mieszkaniu. Tragiczny ten wypadek wydarzył się w następujących okolicznościach. — Mieszkająca tam Maria Proń rozpaliła na kuchni i pozostawiwszy dwoje małych dzieci w wieku 2 i 3 lat w łóżeczkach, pozamykała okna i drzwi, zaś sama udała się do miasta ze śniadaniem dla męża, który pracuje w Jarosławiu w charakterze pomocnika piekarskiego. W międzyczasie, kiedy dzieci pogrążone były w smacznym śnie, wypadło palące się drzewo z kuchni na podłogę — wskutek czego zajęła się podłoga i przedmioty łatwopalne. — Gdy matka powróciła do domu, 3 letni chłopak Witold zmarł już wskutek uduszenia się, zaś dziewczynka walczyła ze śmiercią, dając słabe oznaki życia.

Narzeczony uciekł od ołtarza. Halicz i okolica ma nielada sensację z powodu niedoszłego ślubu. Gdy narzeczona i drużbowie wraz z orkiestrą przybyli do p. Juśkiewicza, aby udać się do kościoła, rodzice narzeczonego oświadczyli, że syn wydalił się z domu w nieznanym kierunku. Slub nie odbył się. Narzeczona wyjechała aż do Stanisławowa szukać zbiegłe „szczęście". W końcu odnaleziony oświądczył, że nie ożeni się, ponieważ wybranka serca nie posiada żadnego majątku.

Bandyckie napady w miechowskim. W nocy na 29 września 6 uzbrojonych w broń bandytów dokonało napadu na plebanię w Książu małym, pow. miechowskiego i po sterroryzowaniu proboszcza ks. Marszałka, zrabowali cenniejsze przedmioty i zbiegli w niewiadomym kierunku. — Tej samej nocy 3 inni bandyci obrabowali mieszkanie Aleksandra Trafiołki w Wilkowicach, gminy Mieszków (powiatu miechowskiego) Stawiającego opór Trafiołkę bandyci postrzelili w szyję.

Od iskry spłonęło 5 domów. W majątku Omięcin pod Radomiem od iskier z lokomobili powstał pożar, który strawił dwie stodoły napełnione tegorocznymi zbiorami. — Ogień przerzucił się następnie na wieś, gdzie spłonęło 5 domów mieszkalnych, 5 stodół napełnionych zbożem, kilka obór z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą około 50 tysięcy złotych.

Śmiertelny wypadek kłusownika Na polach Kowala, powiatu kieleckiego znaleziono zastrzelonego P. Grzegorczyka, mieszkańca Kowali. Jak ustalono w czasie przeprowadzanych dochodzeń, Grzegorczyk kłusował na zające. Strzeliwszy do zająca z nielegalnie posiadanej strzelby, Grzegorczyk chciał kolbą dobić postrzelone zwierzę. Uderzając kolbą strzelby zająca Grzegorczyk spowodował strzał, którym został zabity na miejscu.

Tragiczny wypadek na lekcji pokazowej. Tragiczny wypadek wydarzył się w Cieszynie w czasie normalnej lekcji przysposobienia wojskowego podczas opisu i pokazu granatu ręcznego. — Komendant bufca WP. w liceum pedagogicznym, prof. Hajkowski, znany działacz i oficer rezerwy, wziął omyłkowo do ręki ostry granat zamiast ćwiczebnego i puścił sprężynę. W kilka sekund później nastąpił wybuch. Prof. Hajkowski zginął na miejscu. Jeden uczeń odniósł śmiertelne rany, czterech lżejsze.

Napad rabunkowy na turystów. W ubiegłą niedzielę dokonano bestialskiego napadu bandyckiego na parę turystów w Beskidach Sląskich. Mianowicie sędzia Sądu Grodzkiego w Bielsku, Karol Bączek, wybrał się wraz z żoną na Klimczok. Kiedy turyści znajdowali się w pobliżu szczytu, zaszło im drogę trzech napastników, z których, jeden oddał w stronę sędziego Bączka trzy strzały z rewolweru. — Sędzia trafiony w pierś runął na ziemię. — Wtedy bandyci zrabowali ofierze plecak, a żonie sędziego, która z przerażeniem patrzyła na scenę napadu, zabrali kosztowne przedmioty jakie miała przy sobie. Po zbrodni bandyci zbiegli. Zona sędziego zorganizowała akcję ratunkową i zawiadomiła policję, która natychmiast wszczęła pościg. Sędziego Bączka w stanie ciężkim przetransportowano do szpitala w Bielsku. — Zarządzony pościg za bandytami dał pozytywny rezultat. Mianowicie w pobliżu miejsca zbrodni przytrzymano mieszkańca Piotrowic 29-letniego A. Kusza, przy którym znaleziono rewolwer. Kusz przyznał się do zbrodni. Miał on jeszcze dwóch wspólników, za którymi pościg trwa.

Więzili w chlewie 88-letniego ojca. Łucki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Kowlu rozpoznał sprawę Jana Baranowskiego, syna Jana i jego żony Natalii Baranowskiej, mieszkańców wsi Myzowo, gminy Siedliszcze — oskarżonych o to, że więzili w chlewie, niskim i ciemnym, swego 88-letniego ojca. — Chlew-więzienie nieszczęśliwego starca, który zresztą cały swój majątek zapisał synowi, był o powierzchni 2x3 m. z otworem 15x20 cm, zastępującym okno. W chlewie tym nie było ani łóżka ani pościeli. Sąd uznał oskarżonych winnymi zarzuconego im czynu, iż znęcali się fizycznie nad bezradnym ze starości Janem Baranowskim, zamykając go w ciemnym i niskim chlewie, oraz nie dostarczając mu pożywienia z wyjątkiem suchego chleba i wody, i skazał oskarżonych po jednym roku więzienia.

Gdy dzieci bawią się zapałkami... W Szarbsku gminy Skotniki, powiatu koneckiego — z niedzieli na poniedziałek ubiegłego tygodnia wybuchł gwałtowny pożar, który strawił prawie całą wieś. Ofiarą pożaru, wywołanego przez bawienie się dzieci zapałkami, padło 15 domów, oraz 13 budynków gospodarczych z nowymi zbiorami i całym inwentarzem. Straty wynoszą ponad 100 tysięcy złotych.

Niezwykły zając miał sześć nóg i dwa ogony. Przy koszeniu koniczyny na polach wsi Tuszyny, jeden z rolników odciął kosą głowę śpiącemu zającowi. Po bliższym przypatrzeniu się nie żyjącemu zwierzęciu stwierdzono — że był to jakiś niezwykły okaz. Zając posiadał bowiem dwie przednie i cztery tylne łapki, oraz dwa krótkie ogonki.

Nie pić wody po zjedzeniu śliwek. W Chełmie zmarła Leokadia Lewandowska, która po zjedzeniu śliwek bezpośrednio napiła się wody.

Wileński rejestr osób ponad 100 lat. Na Wileńszczyźnie dokonano rejestru osób liczących ponad 100 lat życia. Okazuje się, że jest takich 13 osób, z czerstwym zdrowiem, a najstarszy, Franciszek Zaremba, liczący 119 lat, pracuje ciągle jeszcze zarobkowo.

Do 10 października 2,250.000 Niemców wracą do Rzeszy. Na podstawie prowizorycznych obliczeń można ustalić, iż obszar, który został zajęty 1 października obejmie około 950.000 ludności — 2 października — 800.000 ludności, a następny, który bę-

dzie bez plebiscytu przekazany Niemcom do 10 października — około 600.000 ludności. Razem zatem bez plebiscytu odpadnie Czechom 2,250.000 Niemców.

„Nigdy już między sobą nie uciekać do wojny“. Kanclerz Rzeszy i premier Chamberlain, po odbytej w Monachium konferencji, wydali następującą wspólną deklarację: „Odbyliśmy dzisiaj dalszą naradę i uznaliśmy jednomyślnie, że zagadnienie niemiecko-brytyjskich stosunków posiada pierwszorzędne znaczenie dla obu krajów i dla całej Europy. Podpisane onegdaj wieczorem porozumienie, oraz zawarty uprzednio układ morski niemiecko brytyjski były aktami symbolizującymi życzenie obu naszych narodów, aby nigdy już nie uciekać się do wojny.

Ożywiony ruch na linii Moskwa-Praga. Naprężona sytuacja międzynarodowa zaznaczyła się w Sowietach bardzo charakterystycznym zjawiskiem. Oto na dworcach granicznych panuje dawno nie obserwowany ruch, gdyż zadziwiająco wielka ilość osób udaje się za granicę. Są to niemal wyłącznie agenci Kominternu — rozsyłani na „cztery strony świata“ i podróżujący pod przybranymi nazwiskami Są oni zazwyczaj zaopatrzeni w sowieckie paszporty dyplomatyczne. Jednocześnie w czterech wielkich hotelach Moskwy: „Metropol“, „National“, „Bolszaja Moskowskaja i „Nowa Moskowskaja“ niemal wszystkie pokoje zajęte są przez „dyplomatów“, dziennikarzy“ i „turystów“ czeskich, z których większość uczęszcza na kursy dla agitatorów kominternowskich. Niektórzy z nich usiłują nawiązać kontakt z korpusem dyplomatycznym, akredytowanym w Moskwie, pełniąc w stosunku do dyplomatów zagranicznych rolę agentów sowieckiego wywiadu.

Transport bydła zginął z głodu na statku. — Wysłany z Czerniowiec do Tel Aviv (Palestyna) przez Konstancę na okręcie „Alghios Nicolas“ transport bydła zginął w drodzę z głodu i pragnienia. Właściciele ponieśli wielomilionowe straty.

Piorun stopił dzwon. Nad małą wioską Vinacchio pod Rawenną we Włoszech — rozszalała burza z piorunami. Jeden z piorunów uderzył w wieżę kościelną. Siła uderzenia była tak duża, że stopiła całkowicie dzwon kościelny, ważący 200 kilogramów — nie wyrządzając poza tym żadnej innej szkody.

Straszny huragan. Huragan o niezwykłej sile, który szalał całą noc w Neapolu i okolicy, spowodował poważne szkody i wypadki, zwłaszcza w Grumo i Fialta Maggiore. Są zabici i ranni.

760 żydów zawrócili Włosi do Austrii. Z Wiednia donoszą, że powrócił tam transport 760 żydów, którzy 1-go września wyjechali, chcąc przez Triest udać się do Palestyny. W Trieście mieli być załadowani na statek grecki, celem udania się do Grecji, skąd różnymi drogami chcieli dostać się do Palestyny. Władze włoskie z powodu braków paszportowych zawrócili ich z drogi.

Dwaj chłopcy ukradli samolot. Przed jednym z sądów dla nieletnich w Londynie stanęli niedawno dwaj chłopcy w wieku lat 16 i 18 pod zarzutem ukradzenia z hangaru sportowego samolotu. Chłopcy wlamali się do hangaru i niezauważeni przez nikogo, wyciągnęli stamtąd samolot sportowy, wartości dwa tysiące funtów. Samolot ten zdołali uruchomić, wzbić się w powietrze, lecz po paru minutach stracili panowanie nad maszyną i spadli, nie odnosząc poważniejszych obrażeń. Samolot został kompletnie zniszczony. — Chłopcy zostali skazani na dwuletni pobyt w domu poprawczym, jednak karę im zawieszono na przeciąg trzech lat. Najgorzej na całej sprawie wyszli rodzice chłopców, którzy muszą zapłacić za zniszczony samolot.

Sytuacja na frotach hiszpańskich bez zmian. Nadchodzące z Hiszpanii krótkie komunikaty kwatery wojsk powstańczych głoszą, że w ubiegłym tygodniu na frontach w Hiszpanii żadnych większych działań wojennych nie wszczynano tak z jednej jak i z drugiej strony frontu.

Awanturniczy młodzieniec z Jarosławia w niewoli u powstańców hiszpańskich. Ostatnio doniosły komunikaty radiowe, że wojska w Hiszpanii gen. Franco wzięły do niewoli, a następnie aresztowały niejakiego Stanisława Półchłopka, obywatela polskiego, walczącego po stronie wojsk czerwonych. Jak się potem okazało, chodzi tu o Stanisława Rółchłopka, dobrze znanego na terenie Jarosławia bezrobotnego młodzieńca, liczącego dwadzieścia kilka lat, który przed niedawnym czasem znikł z Jarosławia. Wiadomość tę uważano za fantazję, zwłaszcza, iż mówiono o Półchłopku, że został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz wojsk czerwonych. Celem sprawdzenia tych wiadomości, zaczerpnęliśmy nieco informacyj u rodziców Półchłopka, zamieszkałych na przedmieściu Jarosławia. Ojciec Półchłopka, inwalida wojenny, opowiada, że syn jego, wiedziony żądzą przygód i wędrówki, istotnie przed rokiem opuścił dom rodzicielski i przez Francję dostał się do Hiszpanii, gdzie zaciągnął się do wojsk czerwonych. Z pola bitwy Półchłopek przesłał rodzinie kilka listów, oraz pieniądze, ostatnio jednak nie daje znaku życia. Natomiast drugi syn Półchłopka, przebywający we Francji — przesłał przed kilku tygodniami list rodzicom w Jarosławiu, w którym donosi, że uzyskał o swym bracie wiadomość, jakoby ten dostał się do niewoli wojsk powstańczych.

Pociąg zatrzymany przez chmarę szarańczy. Pociąg pasażerski z Port Sudanu przybył do Chartumu prawie z 12 godzinnym opóźnieniem, zatrzymany w drodze przez chmary szarańczy, która na długości bezmała 3 km. pokryła zwartą masą tor kolejowy. Szerokość przestrzeni, zajmowanej przez owady, dochodziła w niektórych miejscach do 300 m.

Kłopot z noworodkami na okręcie. Sąd stanowy w San Francisko w Ameryce ma nielada zagadkę do rozwiązania. Trudną lecz nie pozbawioną humoru. Oto do San Francisco powrócił luksusowy jacht z podróży naokoło świata. W czasie podróży przyszło na świat aż ośmiu nowych obywateli. Zarząd linii okrętowej zażądał od rodziców wykupienia biletów okrętowych dla noworodków. Rodzice kategorycznie odmówili. Sprawa oparła się o sąd stanowy. Całe San Francisco ma sensację, gdyż na ten temat są czynione nawet zakłady, a mianowicie, kto wygra — rodzice czy zarząd linii okrętowej.

Żebrak z 40 tysiącami dolarów. W San Francisco policja obserwowała przez dłuższy czas pewnego osobnika, który dzienną porą dnia wędrował od drzwi do drzwi żebrząc. Przyjmował w darze pożywienie, które bądź to zjadał, bądź też wyrzucał. Swoim zachowaniem się nie dawał żadnych podstaw do posądzenia go, że nie prowadzi istotnie życia żebraczego. Gdy tylko zabłysły pierwsze światła, udawał się do jednego z garaży, w którym, jak się później okazało, pozostawiał swoje własne auto. W aucie przebierał się, wyjeżdżając do jednej z nadmorskich miejscowości, gdzie mieszkał w skromnym na ogół domu. Przeprowadzona rewizja wykazała, że posiadał on 40 tysięcy dolarów w gotówce.

Piwo uniemożliwiło wydanie wyroku. Przed sądem w Tennensee w Ameryce stanęli dwaj miejscowi właściciele browarów, oskarżeni o podawanie większego procentu alkoholu w zawartości piwa, jak to istotnie miało miejsce. Prowadząc dowód prawdy, komplet orzekający sędziów łącznie z ekspertami przystąpił do próbowania wszystkich gatunków piwa o których mówił akt oskarżenia. Próba ta wypadła fatalnie. Piwo zrobiło swoje. Procent alkoholu wydał się nie tylko dostateczny z analizy chemicznej — lecz i z faktu. Rozprawa została odroczona. Wszyscy dobrze upici nie byli w stanie wypełnić swoich obowiązków.

RZECZY CIEKAWE.

Potęga motoryzacji w Stanach Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone posiadają obecnie przeszło 28 milionów zarejestrowanych samochodów, z czego 24 miliony wozów osobowych i 4 miliony ciężarowych. Fabryki samochodowe zatrudniają 590 tysięcy robotników, a w handlu tej branży pracuje milion dwieście tysięcy osób. Szoferów jest w Stanach Zjednoczonych 3 miliony 105 tysięcy, kierowców autobusowych 161 tysięcy, szoferów prywatnych u właścicieli samochodów — 500 tysięcy.

Kamieniejące oczy.

Podczas odbywającego się zebrania lekarskiego w Pasadena, w Kalifornii, jeden z lekarzy przedstawił zebranym pacjenta, cierpiącego na stopniowe kamienienie oczu. Choroba spowodowana została nadmierną czynnością gruczołu nadtarczykowego, wydzielającego z kości wapno i dostarczającego takowe do tkanek organizmu. Jedynie przez wycięcie tego gruczołu można uratować choremu wzrok. Inaczej grozi choremu kompletna ślepota.

Człowiek, który zbierał całe życie mole.

W Londynie zmarł entomolog Edward Meyrick' który osiągnął poważny wiek 84 lat i całe swe długie życie poświęcił molom. Ambicją jego było zebrać wszystkie gatunki moli, a jeżeli mamy wierzyć angielskim informatorom, jest ich 100.000. Sto tysięcy najrozmaitszych moli znajduje się też w gablotkach Meyricka.

Zbiory te będą oddane do przyrodniczego muzeum w Londynie, gdzie się znajduje już ów słynny największy zbiór pcheł Rotschilda.

Linia kolejowa, posiadająca największą ilość tuneli.

Ukończona przed kilku dniami transirańska linia kolejowa, łącząca Morze Kaspijskie z Zatoką Perską, była budowana w bardzo trudnych warunkach terenowych. — Zastosowano jednak najnowsze zdobycze techniki, które umożliwiły w stosunkowo krótkim czasie ukończenie budowy. Na linii kolejowej musiano zbudować 150 tunelów, które łącznie liczą 60 km. długości. Jeden z tunelów o długości 6 km. kuty we wnątrz skały prowadzi na szczyt góry. Kolej tę budowało 30 tysięcy robotników. Przekopali oni 20 milionów metrów kubicznych ziemi. Mostów, mostków i przepustów zbudowano około 4 tysiące. Porą zimową na niektórych odcinkach musiano pracę całkowicie przerywać, natomiast w tych samych stronach latem panowały tak olbrzymie upały, że można było pracować tylko porą nocną i przy świetle reflektorów. Długość tej linii kolejowej wynosi 1.500 km.

Rozmaitości.

W Południowej Alasce istnieje dolina, w której turyści gotują swe obiady nad szparami w skale. — Z szpar tych bowiem wydobywają się tak gorące opary, że z łatwością można na tych oparach obiad ugotować.

*

Kiedyś etykieta potępiała pukanie do drzwi jako nieprzyzwoite. Należało natomiast drapać. — Na dworze jednego z Ludwików wisiał przymocowany w tym celu na drzwiach komnaty grzebień.

*

W klinice położniczej w Klui urodził się chłopczyk o trzech rękach i dwóch sercach. Jedno z serc nie pracuje. Mimo tych anomalij w organizmie, chłopczyk jest zdrów i normalnie się rozwija.

*

Najszybsze autobusy świata kursują w pustyni arabskiej. Odległość z Damaszku do Bagdadu, wynosząca 900 kilometrów, odbywają one — włączając w to postoje — w ciągu 15 godzin. Do czasu wprowadzenia na tej trasie komunikacji autobusowej droga ta, odbywana na wielbłądach, zajmowała 30 dni czasu.

*

W Macedonii przez noc rozebrany został budynek stacyjny, zaś w Glasgow w Szkocji pewien pomysłowy złodziej rozebrał 16-metrowej wysokości komin fabryczny, ażeby sprzedać cegły, z których został zbudowany

*

Jak donoszą z Londynu, w roku 1915 przywieziono do lazaretu polowego rannego żołnierza armii brytyjskiej Chas Morgana. Został on natychmiast operowany, celem usunięcia z głowy odłamka szrapnela niemieckiego. Chirurg, przeprowadzający zabieg, spieszył się widać, gdyż pozostawił w głowie pacjenta igłę. Z tą igłą Morgan żył przez 23 lata. Dopiero obecnie pozbył się jej. Igła, po odbyciu dłuższej wędrówki po ciele Morgana, wyszła w końcu... z ręki.

*

W Chinach znanym przysmakiem są gniazda jaskółcze, oskrzela z rekina, jaja stuletnie, podawane tylko najdostojniejszym i najczcigodniejszym gościom, zupa z psa i inne tego rodzaju frykasy. W Indochinach za doskonałą potrawę uchodzi specjalny gatunek robaków palmowych, przysmażonych. A delikatne podniebienie Japończyka rozkoszuje się tak zwanym saszimi, czyli kawałkiem mięsa wykrajanym z żywej ryby i podlanym gorącym, rumianym sosem zwanym szoju.

Ginące ptaki Polski.

Jan Marchlewski zwraca uwagę w broszurce „Zwierzęta ginące“ na następujące gatunki ptaków polskich, wymarłe już zupełnie lub poważnie zagrożone wymarciem: Czapla siwa, gnieżdżąca się w niewielu już tylko okolicach, oraz czapla biała i czapla nadobna, pojawiająca się tylko w przelocie. Dawna szlachta nosiła jej pióra, jako ozdobę nakrycia głów.

Bocian czarny, zwany też hajstrą, zagrożony wprowadzeniem postępowej gospodarki lasowej. Warzecha poleski ptak z długim dziobem i zwisającym na głowie czubkiem, zupełnie już wytępiony u nas. Jedyne dziś warzęchy żyją jeszcze w Holandii.

Gęś gęgawa przestała się gnieździć u nas z powodu zaniku odpowiednich moczarów. Dziki łabędź, gnieżdżący się jeszcze na Północy Polski. Sęp kasztanowaty, wytępiony zupełnie, oraz sęp płowy, pozo-

szający pod ochroną. Orzeł bielik — spotykany dziś tylko gdzieniegdzie na wschodnich kresach. Orzeł gadożer i orzeł przedni — tępiony przez górali dla piór. Sokół wędrowny, bardzo dziś rzadki, rarog i białozor, spotykany na wieży kościoła św. Krzyża w Warszawie, oraz na wieży ratuszowej w Krakowie! Aż tam musiał schronić się przed prześladowcami!

Rybołowy i myszołowy — tępione przez nieznajomość rzeczy, gdyż jedzą jedynie myszy polne. Poza tym są na wymarciu kobuz i pustułka — ptaki błotne, należące do rodziny sokołów. Przepiórka — tak pospolita ongiś a dziś prawie zupełnie wytępiona. Wreszcie drop — ten „polski struś“, o wysokości przeszło metra, a waży 16 kilogramów, zanikający wraz z zanikającymi stepami. Z barwnych ptaków, przypominających upierzeniem egzotyczne papugi, ginie coraz więcej zimorodek i żołna. Również imponujące puhacze i sowy są mocno zagrożone w swej egzystencji.

Na tym kończy Marchlewski wykaz ptaków Polski wymarłych, ginących, zagrożonych i najwięcej prześladowanych.

Suknie ze skrzydeł motyli.

Panie z plutokracji amerykańskiej są już znane ze swoich niezwykłych wprost wybryków, gdy się weźmie pod uwagę modę. Z biegiem czasu fantazje pod tym względem muszą uciekać się do niezwykłych kompozycyj, aby swoją wyjątkową kompozycją, zwrócić uwagę wszystkich, a zwłaszcza szpalty sensacyjnych wiadomości pism amerykańskich. Ostatnio najpoważniejszymi stały się suknie ze skrzydeł motylich. Tysiące barwnych skrzydeł nieszczęśliwych owadów zostają w specjalny sposób przetkane cieniutkimi niteczkami, a następnie, aby nie kruszyły się i nie straciły barwy zostają pociągnięte specjalnym przeźroczystym i giętkim lakiem. Na jedną taką suknię zużytkowuje się około kilka tysięcy skrzydełek a koszt wynosi od 600 1.000 dolarów. Towarzystwo Ochrony Zwierząt wystąpiło przeciwko produkowaniu tego rodzaju sukien.

Od kiedy mężczyźni noszą krótkie włosy?

Moda obcinania włosów przez mężczyzn datuje się od czasów panowania króla francuskiego Franciszka I. (1494—1547), który w jednej z wojen został ranny w głowę i lekarze zarządzili obcięcie włosów dla pewniejszego i szybszego wyleczenia rany. — Z Francji moda krótkich włosów przeniosła się do innych krajów.

Chrapanie, jako środek usypiający.

Wiadomo, że muzyka ma własności usypiające.

W Ameryce można w każdym sklepie z płytami gromofonowymi nabyć płyty ze specjalnymi melodiami, nadającymi się do uśpienia. Bardzo wiele osób, cierpiących na bezsenność, korzysta z takiego środka usypiającego.

Przed niedawnym czasem pewien psycholog szwajcarski wpadł na pomysł, że podobne usługi może również oddawać trapionym przez bezsenność ludziom — chrapanie.

Sporządził on szereg płyt „nagranych“ przez ludzi, którzy głośno chrapią podczas snu i wypróbował tę metodę.

Rezultaty okazały się wręcz zdumiewające. Bardzo wiele jednostek, które cierpiąc na bezsenność, nie mogą usnąć nawet po użyciu najsilniejszych środków nasennych w postaci narkotyków — nie może oprzeć się działaniu równomiernego, silnego chrapania.

Zagadki do nagrody.

1. Uzupełnianka.

Wstawić na miejsca kwadracików odpowiednie litery, które w rzędach pionowych utworzą 12 wyrazów o podanym poniżej znaczeniu.

P	O	L	S	K	I	E	M	O	R	Z	E
□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□
□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□
□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□

Znaczenie wyrazów: 1) urządzenie nadbrzeżne z przystaniami dla okrętów i urządzeniami przeładunkowymi. 2) Praca rolnika. 3) Część roku. 4) duży pokój. 5) Zwierzę domowe. 6) Legendarny lotnik. 7) Wyspa na morzu Śródziemnym. 8) Miara długości. 9) Stolica Norwegii. 10) Ozdobny kwiat. 11) Część roku. 12) Płyn szybko ulatniający się.

2. Zagadki historyczne.

1. Które miasta były stolicami Polski?

2. Który z królów polskich zginął w walce z Turkami?

3. Kiedy nastąpiło połączenie Litwy z Polską?

3. Zagadki.

(Ułożyła Bronisława Ziembaczewska z T.)

I.

W lesie rosło, liście miało, teraz nosi duszę ciało?

II.

Wesołe drzewo, wesoło śpiewa,
koń nad baranem ogonem kiwa.

III.

Stoi na płocie w czarnym kapocie.

4. Szarada.

(Ułożył Wojciech Lorenc z Ł.).

Postaw pierwszą z drugą razem
I przeczytaj wspak zarazem,
Oznaczy ci zbiór ludności,
Trzecią zgadniesz bez trudności,
Znaczy „tu“ w obcym języku,
Gdy już zgadniesz czytelniku,
Pisz zaraz do „Roli“ śmiało,
Może trafi tobie całość.

5. Bilet wizytowy.

MAREK I. DOPIOSZ

Z liter ułożyć zawód tej osoby.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 17 października 1938 r.

Znaczenie zagadek z Nr. 39 „Roli“: 1. Logogryf: Stefan, Kasper, Antoni, Ludwik, Brunon, Marian, Ignacy, Edward, Rudolf, Zenon (Skalbmierz). 2. Zagadki: I. Sito. II. Oset. III. Kloc. IV. Okno. V. Kolebka. VI. Kożuch. VII. Basy. 3. Szarada: Starosta. 4. Kwadrat magiczny: I. Mora II. Osad. III. Rana. IV. Adam.

Dobrego rozwiązania wszystkich zagadek z Nr. 39 „Roli“ nikt nie nadesłał.

Częściowe rozwiązanie nadesłali pp.: Janina Turska z K., Bronisława Ziembaczewska z T., Wojciech Zieliński z G. K., Jan Bober z W., Stanisława Mysiakówna z K., Wincenty Sadowski z G., Mieczyskaw Szeliga z B., Stanisław Pałka z G. i Mikołaj Jelonek z W.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk.   Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 136-91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 4 październ. b. r.

Pszenica	22·50—23.25	Słoma długa	7·50—8.00
Żyto	16·25—16·50	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	17·00—17·25	Koniczyna na-	
Jęczmień	16·50—18·00	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	39·50—40·50
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	27·50—28·00
Siano słodk.	10·00—10·50	Otręby pszen.	15·50—15.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	15·50—15.75
Konicz.past.	12·00—13·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 4 październ. 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.64—0.75	Jałownik	0·64—0.70
Woły	0.70—0.79	Cielęta	0.95—1.12
Krowy	0.60—0.70	Świnie	1.10—1.20

Świnie bita waga 0.00 zł. do 0.00 zł.

Oddał z nawiązką.

— Pan wychowałeś się w stajni!
— Może być, ale jadałem z pańskiej głowy.
— Niby co?
— Siano.

Serce i żołądek.

Dawniej brałeś sobie mniejszą porcję pieczeni, a mnie zostawiałeś większą, obecnie jest odwrotnie. Widać, że już mnie nie kochasz.

— Bynajmniej, moja droga, ale od tego czasu zrobiłaś duże postępy w sztuce gotowania.

Za zmianę adresu należy się 30 groszy.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 30 października 1938 o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.